Telefon Redakcyi 155.

GAZETA WIECZORNA

Telefon Administracyi 1201.

wychodzi codziennie (prócz niedziel i świąt) o godzinie 6. wieczorem.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA Lwów, ul. Sykstuska 19-21 I. p. [illegible]

Numer oddzielny: we Lwowie 6 hal., na prowincyi 8 hal. Abonament miesięczny za oba wydania gazety 2 korony.

Za dostawę jednorazową we Lwowie miesięcznie 50 h., za dwukrotną 80 h: — Za przesyłkę pocztową na prowincyę jednorazową 50 h., dwukrotną 1 K.

CENY OGŁOSZEŃ są zamieszczone na czele części :: :: inseratowej. :: ::

Nr. 183. Lwów, piątek 14. lipca 1911. Rok I.

Ostatnie wiadomości

Wyniki konferencyi.

Program sesyi lipcowej.

Wiedeń. (Tel. wł.). Konferencye prezesów stronnictw z br. Gautschem są już na ukończeniu, tak że na ich podstawie można sobie utworzyć już dziś obraz sesyi letniej.

Po wczorajszej konferencyi ze Związkiem narod. niemieckim nie ulega wątpliwości, że br. Gautsch nie będzie nalegał na załatwienie ustawy wojskowej w I. czytaniu obecnie a odłoży ją do jesieni. Przedłożenie bankowe, zdaje się, będzie załatwione już obecnie, zależy to jednak od Czechów, którzy życzą sobie odłożenia go do jesieni a w ostatnej chwili zagrozili nawet wdrożeniem obstrukcyi technicznej.

Ponieważ Niemcy i Polacy są za przedłożeniem bankowem, socyaliści zaś i południowi Słowianie nie będą mu czynili przeszkód, więc jak się zdaje, uda się opór Czechów przełamać.

Porządek obrad sesyi letniej jest już mniej więcej znany. Więc wprzód nastąpi ukonstytuowanie się Izby, potem debata nad wnioskiem nagłym socyalistów o postawienie w stan oskarżenia gabinetu Bienerth III, oraz w sprawie wypadków drohobyckich.

W tej debacie wezmą udział socyaliści polscy i niemieccy, Rusini, syonista Straucher, reprezentant Koła polskiego, zdaje się prezes, oraz reprezentant rządu. Dyskusya drohobycka nie potrwa dłużej, niż 3 dni.

Odnośnie do sprawy dróg wodnych, zdaje się, że Koła niemieckie nie będą się zbytnio sprzeciwiały a raczej zaakceptują ją w formie podanej przez dzisiejszą „Presse". Naturalnie, że trzeba się liczyć do pewnego stopnia z oporem radykałów niemieckich, opór ten jednak na losy kanałów wpływu mieć nie będzie.

Sesya jesienna rozpocznie się w drugiej połowie września i potrwa już czas dłuższy.

W niemieckich kołach zastanawiano się nad oświadczeniem br. Gautscha, który powiedział, że przedłożenia narodowo polityczne wniesie w jesieni. Z kół posłów niemieckich z Czech słychać, że bez wniesienia tych przedłożeń niema mowy o ugodzie.

Reasumując to wszystko, przyjdziemy do wniosku, że sesya letnia potrwa do ostatnich dni lipca i będzie — być może — obfitowała w momenty dość burzliwe.

Dzisiejsze konferencye.

Wiedeń. (Tel. wł.) Br. Gautsch konferował dziś z ministrem Zaleskim, poczem przyjął p. Onciula (lib. Rum.) Popołudniu konferował br. Gautsch z posłami Lewickim i Okuniewskim (ukr.), wieczorem przyjmie prof. Massaryka.

Sprawa dróg wodnych.

Szczegóły projektowanej noweli.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsze pisma zamieszczają szczegóły w sprawie noweli o drogach wodnych w Galicyi. W mowie tronowej będzie tylko ogólnikowa wzmianka, bo br. Gautsch pragnie wpierw omówić szczegóły ze stronnictwami. Pierwotnie zamierzano wnieść natychmiast przedłożenie, przeważyło jednak zdanie, że lepiej będzie przedtem poufnie na podstawie gotowego już projektu porozumieć się ze stronnictwami, a dopiero w jesieni przedłożyć Izbie zabezpieczoną już ustawę.

Projekt postanawia, że w pierwszym okresie budowlanym wykonane ma być zachodnie skrzydło kanału z Krakowa do Oświęcimia, z odgałęzieniem do zagłębia węglowego w Jaworznie, w okresie drugim zaś reszta od Wisły do Dniestru. Całość obliczono pierwotnie na 320 mil., z czego 275 milionów przypadło na kanał Wisła-Dniestr, a 45 milionów na kanał zachodni. Okazuje się jednak, że koszta zachodniego kanału wyniosą 60—80 mil. Rząd pokryje te wydatki przez pożyczkę, tak, że w budżecie znajdzie się tylko kwota na oprocentowanie. Cała budowa potrwać ma około 10 lat.

Dla innych krajów, jak już donieśliśmy wczoraj, proponuje nowela różne odszkodowania w formie regulacyi rzek, kanalizacyi rzek, budowy mostów itd.

Projekt ten jeszcze w ciągu letniej sesyi omówiony będzie ze stronnictwami

Targi o rekompensaty.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Reichspost" donosi, że klub chrześcijańsko-społeczny odbędzie dopiero osobne posiedzenie celem naradzenia się, czy za pewne rekompensaty ma się zgodzić na odłożenie budowy kanału Dunaj-Odra.

Bar. Gautsch ma dobre chęci.

Wiedeń. (Tel. wł. Na wczorajszej konferencyi ze socyalistami odnośnie do budowy dróg wodnych oświadczył premier posłowi Diamandowi, że sprawa ta musi być szybko załatwiona.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak donoszą niemieckie pisma, wybór dr. Bilińskiego na prezesa Koła jest zupełnie pewny. Dr. Łazarski, który nie należy do żadnej frakcyi nie będzie należał do prezydyum. Większość posłów polskich — jak donoszą pisma — pragnie, by dr. German z ramienia Koła wszedł do prezydyum Izby.

Dalej pisze „N. Fr. Presse", że stronnictwo ludowe oświadczyło się już za dr. Bilińskim, zaś grupa demokratyczna zdeklarowała się za nim, jeśli go konserwatyści wydelegują na to stanowisko. Zaś w grupie konserwatystów dr. Biliński ma za sobą większość.

Wiedeń. (Tel. wł.) Poseł Osuchowski oświadcza, że pisma mylnie zaliczyły go do konserwatystów. Wstąpi on do grupy demokracyi polskiej.

List wyborców do namiestnika.

Kraków. (Tel. pryw.). „Czas" przynosi dziś list otwarty do namiestnika dra Bobrzyńskiego od wyborców ziemi krakowskiej. List ten opiewa:

Ekscelencyo, Panie Namiestniku!

Walka wyborcza jest zrozumiała, gdy toczy się o zasady o w środkach nie przekracza granic godziwej miary.

To też odczuwaliśmy głęboki ból, ilekroć w dopiero co zakończonej kampanii wyborczej zasady ustępowały miejsca partyjnym lub osobistym celom a w środkach nie uznawano żadnych granic. Ból nasz przeszedł jednak w oburzenie, gdy zaślepienie i zaciekłość partyjna uderzyły w najlepszych synów ojczyzny.

W walce tej nie oszczędzono i Ciebie Panie namiestniku. Wyborcy ziemi krakowskiej, którzy od lat 26 chlubią się wysyłając Cię do Sejmu, z dumą i radością patrzą na Twoją niestrudzoną pracę dla dobra kraju, za Twe tylekroć zwycięskie zapasy o wzmocnienie warunków naszego narodowego bytu, na Twoją myśl i czyny w tym kierunku trwale zwrócone a równocześnie łączą się z Tobą w dążeniach utrzymania kraju na drodze rozważnej, patryotycznej, tradycyą wypróbowanej polityki, która przejęta wiernością dla monarchy strzeże potęgi państwa i uczy dla kraju i narodu najlepsze wytężać siły.

Wyrażając ci wdzięczność za ponoszone od tyln lat trudy i poświęcenie zapewniamy Cię Panie namiestniku o naszem niezmiernem do Twej osoby zaufaniu i stwierdzamy ponownie gotowość popierania Twej działalności, w której wytrwanie jest warunkiem utrzymania tego, cośmy dla kraju i naszego narodowego bytu już zdobyli i czego w przyszłości dla dalszego ich rozwoju jeszcze pragniemy.

(Następuje kilkadziesiąt podpisów).

Z Węgier.

Obstrukcya w sejmie węgierskim.

Budapeszt. (TBK.) W myśl wczorajszej uchwały, prezydent zażądał odczytania petycyi w sprawie reformy wojskowej. Trwało to 20 minut. Podczas tego wywiązywały się hałaśliwe sceny. Opozycya oklaskiwała owe petycye, które protestowały przeciw zwiększonym wydatkom na wojsko.

Po dłuższych hałaśliwych zajściach, prezydent na wniosek zgłoszony pisemnie zarządził tajne posiedzenie. Galerye opróżniono.

Sprawy zagraniczne.

Idylle albańskie.

Saloniki. (TBK.) Dziś w nocy wybuchły na torze kolejowym pomiędzy Kriwolak a Gradsko dwie bomby, wyrywając znaczny pas szyn z progów i druzgocąc latarnie i osłony osi maszyny przejeżdżającego pociągu.

Rewizya konstytucyi bułgarskiej.

Tirnowo. (TBK.) Wielkie sobranie przyjęło 323 głosami artykuł 17 projektu konstytucyi (o zawieraniu tajnych traktatów).

Hiszpanie aresztują Francuza.

Paryż. (TBK.) Z El Ksar donoszą pod datą 12 bm.: Dziś uwięziono służącego konsulatu francuskiego przed domem konsula i przemocą odstawiono go do obozu hiszpańskiego. Konsul francuski nie mógł uzyskać jego uwolnienia. W nocy przybyło 100 ludzi kawaleryi hiszpańskiej. Oczekują przybycia nowych wojsk.

Przesilenie w Persyi.

Teheran. (TBK.) (B. Reutera). Powrót Sippahdara nie zdołał załagodzić przesilenia parlamentarnego. Deputacya złożona z członków parlamentu udała się do regenta, aby zalecić mu zamianowanie nowego premiera. Prawdopodobnie zostanie nim Mułamin el Mulk, który kształcił się we Francyi i Anglii i już kilkakrotnie był ministrem. Znamienną jest w obecnej sytuacyi jedność panująca wśród stronnictw parlamentarnych. Przypisać to należy po większej części wpływowi ministra skarbu, któremu udało się obudzić zapał do reformy skarbu.

Z caratu.

Polskie gimnazyum w Łodzi.

Warszawa. (Tel. pryw.) Zarząd okręgu naukowego pozwolił na otwarcie w Łodzi 8-klasowej szkoły męskiej z programem gimnazyum rządowego z językiem wykładowym polskim profesorowi Włodzimierzowi Włodarskiemu.

Z kraju.

Afera szpiegowska w Przemyślu.

Nowe szczegóły.

Przemyśl. (Tel. wł.) Aresztowana kobieta-szpieg Trąbecka przebywała w naszem mieście nie od 2 tygodni jak poprzednio podano, lecz od przeszło dwu miesięcy.

Przyjechała do Przemyśla 12 maja i zamieszkała w hotelu „Victoria“, skąd dnia 1-go czerwca dobrowolnie, a nie na żądanie policyi przeniosła się do mieszkania prywatnego przy ulicy Cichej l. 12. Przed przybyciem do Przemyśla Trąbecka odbywała specyalne kursa szpiegowskie, była mianowicie „słuchaczką“ półrocznego kursu z zakresu fortyfikacyi, urządzanego dla szpiegów przez warszawski sztab generalny, czem tłumaczy się łatwość, z jaką nietylko otrzymywała informacye, ale kreśliła plany i robiła zdjęcia fortów, przedstawiające dla sztabu rosyjskiego bardzo wielką wartość.

W ręce władz wydał ją chorąży Alojzy Hovorka, który poznał się z Trąbecką, a nabrawszy co do niej podejrzeń, utrzymywał z nią stosunki czas dłuższy i równocześnie ją śledził. Stwierdzono, że policya, która od samego początku — jak twierdzi — „miała Trąbecką w podejrzeniu“, nie zrobiła niczego, coby mogło jej działalność szpiegowską unieszkodliwić.

Śledztwo prowadzi radca Hesse, specyalista w tego rodzaju sprawach, którego nawet w tym celu odwołano z urlopu, rozpoczętego przed kilku dniami.

Na podkreślenie zasługuje pamięć Trąbeckiej, tak podobno fenomenalna, że nawet po odsiedzeniu obecnie czekającej ją kary, będzie mogła z wiadomości, które obecnie posiada, zrobić odpowiedni użytek — naturalnie, o ile tego dotychczas nie uczyniła, mając przez dwa miesiące zupełną swobodę poruszania się, szpiegowania, oraz znoszenia się ze sztabem rosyjskim.

Szkoda, jaką poniesie skarb wojskowy z powodu koniecznych zmian, jakie poczynić będzie musiał w objektach przez Trąbecką zbadanych, nie jest jeszcze ustalona, będzie jednakowoż w każdym razie bardzo wielka.

Pod koła pociągu.

Kraków. (Tel. wł.). Pod koła pociągu osobowego zdążającego z Rytra do Nowego Sącza spadł wczoraj koło Barcic włościanin Józef Postułka i zabił się na miejscu.

Niebieski ptak.

Kraków. (Tel. wł.). Aresztowano tu dziś niejakiego Henryka Różyckiego a właściwie Hermana Silbermana podającego się za akademika i współpracownika pism, który ponaciągał wielu włościan okolicznych na podpisy wekslowe i na prenumeratę oraz na inseraty.

Różne.

Zniesienie niektórych świąt.

Nowe „motu proprio“ papieskie.

Rzym. (TBK) „Osservatore Romano“ ogłasza „motu proprio“ Ojca św. „Supremi disciplinae...“ datowane 2. b. m. w sprawie zmiany przepisów kościelnych co do świąt katolickich. Między innemi powiedziano tam:

Zmienione stosunki czasu i życia społecznego czynią pożądaną zmianę norm przestrzegania świąt kościelnych, gdyż szybkość i wygoda podróżowania umożliwia dziś rychłe dostawanie się do krajów, w których święta kościelne nie są tak liczne. Zdaje się też, że wobec wzmożonego ruchu handlowego i szybszego rozwikływania interesów, mnogość świąt powoduje opóźnienia i szkody.

Wreszcie drożyzna środków do życia potrzebnych zmusza robotników do tego, by nie przerywali zbyt często pracy. Z tych powodów Ojciec św. postanowił zmniejszyć liczbę świąt i ograniczyć przepisy świąteczne do niedziel, oraz świąt: Bożego Narodzenia, Nowego Roku, Trzech Króli, Wniebowstąpienia Chrystusa Pana, Zwiastowania Najśw. M. Panny, Wniebowzięcia Matki Boskiej, św. Piotra i Pawła i WW. Świętych. Święta patronów krajowych mają być przełożone na niedzielę, przypadającą po święcie.

Papież wzywa biskupów, aby przedłożyli mu propozycye, jeżeli sądzą, że w ich dyecezyi należy którekolwiek ze zniesionych świąt w mocy utrzymać.

* * *

Wobec tych zarządzeń Watykanu odpadną następujące święta: 2. lutego św. oczyszczenia N. M. P., drugie święto Wielkanocy, drugi dzień Zielonych Świąt, Boże Ciało, Narodzenie N. M. P. (8. września), drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia i św. Szczepana (26. grudnia).

Końcowy ustęp „motu proprio“ uzależnia rzecz całą od decyzyi episkopatu danej dyecezyi względnie państwa. Jak pewien wybitny dygnitarz kościelny w dzisiejszej „N. Freie Presse“ oświadcza, nie jest wykluczone, że w Austryi utrzymają się wszystkie dotychczasowe święta.

Ponieważ papieski dekret jako główny motyw zniesienia świąt podaje konkurencyę z państwami protestanckiemi, nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że wobec 14 świąt obchozonych w Austryi, Rosya obchodzi ich 24 (Król. Polskie 17), Anglia (wraz z uroczystościami narodowemi) 10, Niemcy 8, Stany Zjednoczone 8, Francya 7, Belgia 7, Szwajcarya 4.

Manifestacya socyalistyczna.

Paryż. (TBK.) Związek socyalistów depart. Sekwany postanowił mimo zakazu władzy urządzić dziś manifestacyę przed więzieniem „de la Sante“.

Burzliwy strajk.

Stan oblężenia w Saragossie.

Paryż. (TBK.) Z Saragossy donoszą, że prawdopodobnie będzie tam zaprowadzony stan oblężenia.

Ostatnie wiadomości „Ekonomisty“.

Giełda a drogi wodne.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wiadomość o zamierzonem przez rząd wniesieniu noweli do ustawy o drogach wodnych podziałała ożywiająco na dzisiejszą giełdę, a to dlatego, ponieważ branża cementowa spodziewa się wielkich zamówień.

W pierwszym rzędzie poszły też w górę walory cementowe, mianowicie „Königsberg. Cement“ do 376, „Beoziner“ do 870 po 877, „Perlmoser“ do 472.

Dalej poszły też w górę akcye Tow. „Wagner Brückenbau“, jakoteż „Alpiny“, które zaawansowały aż do kursu 819.

Pozatem obrót był spokojny, tylko z początkiem giełdy targowano w wielkiej ilości akcye kredytowe, które pod koniec osłabły do 660·75.

Pod koniec giełdy obiegała pogłoska, że kartel naftowy został już zawarty, poczem „Karpaty“ poszły do 810, „Galicya“ do 416. Wiadomość ta dotychczas (godz. 5) nie jest stwierdzona, przeciwnie, w kołach poinformowanych twierdzą, że ciągle jeszcze istnieją różnice zdań, które, co prawda prawdopodobnie w ciągu dnia jutrzejszego zostaną usunięte.

Dobrze stały walory cukrowe.

Koniec giełdy spokojny.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 12. lipca.

Spirytus.

Wiedeń, 14. lipca 1911 (telefon własny.) Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono od K. 52·——52·50. (idzie w górę).

Zamknięcie giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 14. lipca 1911.

Dziś o godzinie 2·30 popołudniu notowano:

Akcye austr. Zakładu kredyt. 660·00. Akcye węgierskiego Zakładu kredyt. 832·50. Akcye Angiobanku 325·00. Akcye Unionbanku 625·50 Akcye Landerbanku 532·50. Akcye Bankvereinu 547·50, Akcye Bodencredit 1306·00 Akcye galic. Banku hip. 690·--, Akcye kolei państwowych 745·75, Akcye kolei południowej 120·50, Akcye Tramway A. —·—, B. —·—, Akcye kolei Elbethal —·—, Akc. kolei północnej 5095·—, Akcye kolei czerniow. 557·25, Akcye Alpiny 817·50, Akcye Rima Muranyi 683.50, Akc. Prag. Towarzystwa żel. 2740·—, Akc. Fabryki broni 760·—, Akcye tureckie tytoniowe 330·00, Akcye gal. karp. Tow. naftow. 800·--, Oblig. węg. indemn. —·— Renta majowa 92·25 Austr. Renta koron. 92·25, Węg. Renta koronowa 91·20, 56-let. Listy Tow. kred. ziemsk. 92·—, 4% Listy Banku hipot. 93·05, 4½% Listy Banku hip. 99·—, 5% Listy Banku hipot. 110·—, 4% Listy Banku kraj. 93·50, 4½% Listy Banku kraj. 99·— 4% komunalne obligacye krajowe —.—, 4% Obligacye propinac. 98·05, 4% Galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 93·65, 4% pożyczka miasta Lwowa 89·90, Losy tureckie 251·00, Marki 117·46, Ruble 254·125, Węgier. kredyty —·—, Rosyjska 5% renta z 1906 r. 104·05, Akcye Praskiego Banku kredytowego (płacono) 700·— Pożyczka m. Krakowa z 1909 r. 92·45 — Gal. Bank kred. ziemski 99·10. Skoda 651·00

Usposobienie: Trwale silne. Kredyty z powodu lokalnych realizacyi przejściowo osłabione. Papiery tow. żelaz. i naftowe wyżej.

Ropa.

Ceny ropy targu lwowskiego z dnia 14. lipca 1911 r.

Sprawozdanie zaprzysiężonego senzala, Alfonsa Gostkowskiego, Lwów, Pasaż Hausmana l. 1., telefon Nr. 1059

Ceny podane w halerzach za 100 kg. loco cysterna-stacya Borysław, zamknięcie notowań godz. 5 pop.

A) Ceny ropy związku producentów

(Wedle podania Związku):

Związek żąda za prompt: po —·—

Ostatnia transakcya Związku —·—.

B) Ceny ropy pozazwiązkowej.

Waluta (termin dostawy):

„ 15. lipca	350—351.
„ 31. lipca	351—352.
„ 31. sierpnia	353—355.
Waluta sierpień-wrzesień-paźdz.	356—359.
wrzesień-paźdz.-listopad	360—363.
paźdz. 1911 wrzesień 1912	368—378.

Tendencya: Z powodu braku popytu za towarem, nastała na targu chwilowa zniżka. Bardzo mało transakcyi zawarto, na prompt w granicach cen wyżej podanych. Dalsze terminy podano przypuszczalnie. Roczny szlus bez zmiany. Usposobienie wyczekujące.

Nowa kompromitacya.

—

Lwów, 14 lipca.

Na „larum“, podniesione świeżo przez niektóre stronnictwa i organy w sprawie kanałowej, szczęśliwy zbieg okoliczności szybko przyniósł odpowiedź, która stawia lepsze horoskopy i w stopniu wyższym, niż postępowanie poprzedniego rządu, liczy się z jednolitem i zdecydowanem stanowiskiem wszystkich Polaków w Austryi w tej sprawie.

„Bobrzyński chce zaprzepaścić kanał — do tego samego dąży nowe Koło, oczywiście z wyjątkiem narodowych demokratów i niektórych innych nieprzejednanych posłów“. Tak czytaliśmy onegdaj w „Słowie“.

Tymczasem na drugi dzień przychodzi wiadomość, że nowy rząd zdecydował się wnieść projekt noweli zabezpieczającej budowę kanału galicyjskiego oraz przyznającej innym krajom rekompensaty, przyczem akcydensem nie obojętnym ale taktycznie więcej istotnym jest to, że nie ma być anulowaną ustawa z r. 1901, ale o ile jej postanowienia nie ulegną zmianie przez wspomnianą nowelę, tylko wykonanie jej ma być odroczone.

Czegóż naprawdę domaga się kraj od rządu? Oto właśnie tylko zapewnienia budowy kanału galicyjskiego. Ci, co stali na stanowisku bezwzględnego wykonania całej ustawy z roku 1901, czynili to przeważnie dlatego, by uzyskać platformę dla przewrotów w Kole polskiem i trambulinę, z której skacze się na wyżyny portfelów i innych godności. W Kole polskiem, gdy wybuchło przesilenie kanałowe w lecie z. r., dr. Battaglia pierwszy zajął to stanowisko, że interes ekonomiczny kraju wymaga nie bezwzględnego wykonania ustawy z r. 1901 ale budowy kanału od granicy śląskiej do Dniestru i że na ten właśnie realny objekt, a nie tę lub ową prawną formułkę należy skupić wysiłki.

Stanowisko to zaakceptowali pozornie także i narodowi demokraci, jak tego dowodzą wywiady z posłami Ptasiem i Skarbkiem w trakcie ankiety kanałowej „Słowa“. Powtarzamy—pozornie, bo w praktycznej ich dalszej polityce nie kanał galicyjski, ale szkodliwa formuła bezwzględnego wykonania ustawy z r. 1901 była ich konikiem bojowym.

Gdy w jesieni z. r. podczas sesyi sejmowej polskie stronnictwa, a między niemi także stała konferencya poselska polskiej demokracyi, radziły nad dalszą taktyką w sprawie kanałowej, zwyciężyło zdanie, że zapewnienie kanału galicyjskiego da się osiągnąć tylko drogą noweli, ale że ze względów taktycznych nie można dopuścić do anulowania ustawy z r. 1901, jak długo nowela, zapewniająca kanał galicyjski, nie uzyska mocy ustawowej.

Otóż to ostatnie właśnie a nie inne stanowisko znalazło wyraz w obecnych zapowiedziach rządu. Tak właśnie a nie inaczej sprawa ma być załatwiona.

Z pomyślnego charakteru wspomnianej wiadomości nie wynika jednak wcale, by Koło miało obecnie spocząć na laurach. Najpierw trzeba rządu dopilnować, by spełnił jaknajrychlej zapowiedzi i w sesyi jesiennej istotnie wniósł projekt noweli. Dalej nie wiemy jeszcze, czy udział finansowy państwa w budowie galicyjskiego kanału ma swymi rozmiarami rekompenzować w przyzwoitej mierze dotychczasowe zaniedbanie i upośledzenie Galicyi na polu ekonomicznem państwa. Nie wiemy, czy rząd nie zechce zbyt wielkiej części ciężaru nowej inwestycyi zepchnąć na kraj. Nie wiemy, czy rząd, wniósłszy projekt noweli, dołoży wszelkich starań, by dla niej pozyskać inne stronnictwa w parlamencie, i uczyni tę sprawę wówczas osią swej polityki. Nie łatwa też będzie rola pomocnicza Koła w tych rokowaniach rządu ze stronnictwami. A potem, gdy nowela stanie się ustawą, przyjdzie dla Koła okres wytężonego czuwania nad tempem i postępami jej wykonania.

Droga to jeszcze długa i żmudna, pełna trudności i niebezpieczeństw — i w tych warunkach stanowisko Koła wobec rządu musi regulować się ściśle według zachowania się rządu w każdej dalszej poszczególnej fazie. „Polityka wolnej ręki“, jako narzędzie do wywalczania postępów w sprawie kanałowej — to i nadal jedyna racyonalna marszruta dla Koła. I rząd i stronnictwa muszą z góry wiedzieć, a właściwie — jeszcze lepiej — nieustannie czuć, że Koło nie dopuści żadną miarą do zabagnienia sprawy i że na każdą ewentualną w tym względzie próbę znajdzie się energiczna odpowiedź w polityce Koła.

Tyle co do przyszłości, co do horoskopów i co do dalszej akcyi.

A teraz nie podobna oprzeć się obserwacyom porównawczym, nasuwającym się mimowoli na temat sytuacyi w sprawie kanałowej w w styczniu b. r. a obecnie.

To, co nam obecnie w sprawie kanałowej zapowiada nieparlamentarny rząd Gautscha, jest bez porównania więcej, niż to, co nam przyniósł rząd „Bienerth III“ w styczniu b. r. — mimo, że w tym ostatnim mieliśmy parlamentarne zastępstwo. Rząd Gautscha zapowiada czyn — rząd Bienertha poza mglistą, „życzliwą“ deklaracyą zapowiedział tylko studya. Studya były i są potrzebne, ale w tem jest różnica, że rząd Gautscha z decyzyą w rzeczy samej nie czeka na ich wynik i — co jest właśnie prawdziwym realnym sukcesem — akceptuje już dziś b e z z a s t r z e ż e ń to nasze kardynalne stanowisko, że G a l i c y a m u s i o t r z y m a ć k a n a ł.

Jest to sukces, osiągnięty ostatnimi czasami, w poufnych konferencyach z p. Gautschem przez pewne wpływowe czynniki.

Dlaczegoż tego samego sukcesu nie osiągnęło prezydyum Koła w rokowaniach z p. Bienerthem podczas przesilenia grudniowego?

Dlaczego wówczas takiej kategorycznej, a dla nas korzystnej zapowiedzi, jaką obecnie czyni p. Gautsch, nie uczyniono warunkiem *sine qua*, od którego spełnienia zależeć by było winno wstąpienie polskiego parlamentarzysty do gabinetu?

W „najgorszym“ razie — takie energiczne wystąpienie dawnego prezydyum Koła wówczas byłoby przyspieszyło rozwiązanie parlamentu o kilka miesięcy. I według wszelkiego prawdopodobieństwa bylibyśmy mieli o kilka miesięcy wcześniej tę korzystną dla sprawy kanałowej sytuacyę, jaką mamy obecnie.

Zbyt nerwowe i gorączkowe pięcie się do władzy, której trwanie zresztą i tak okazało się efemerycznem, nie pozwoliło wówczas na energię, opóźniło uspokojenie opinii publicznej, osłabiło pozycyę Koła w minionej akcyi wyborczej, przyczyniło się niewątpliwie do kilku zwycięstw wrogów Koła w okręgach miejskich, przyniosło zatem realną szkodę sprawie narodowej. Zrządzili ją ci, co konwulsyjnie walczą o monopol patryotyzmu.

Ale też i Nemezis tym razem szybko upomniała się o swoje prawa.

Oto świeża zapowiedź br. Gautscha w zestawieniu z warunkami, pod którymi polski parlamentarzysta dostał się do gabinetu Bienerth III., oraz w zestawieniu ze świeżą próbą krzywdzącego ostracyzmu kanałowego — przynosi w rezultacie nową i jaskrawą kompromi-

---

ODCINEK „GAZETY WIECZORNEJ“ Z DNIA 14. lipca.

KAZIMIERZ PRZERWA TETMAJER. 68

W OBŁĘDZIE SERC.

Czekał jej w Wiedniu. W dwa tygodnie potem panna Opolska po przeprowadzonej korespondencyi z matką, uczuwszy nagle chęć kształcenia się, pojechała do Genewy, odrzucając stanowczo jakąkolwiek pannę służącą, a temwięcej jakąkolwiek starszą osobę do towarzystwa.

W Wiedniu spotkali się. W małym, ciasnym pokoiku Główniaka w trzeciorzędnym hotelu, w dziewiątym becyrku, Helena uściskała go i ucałowała, dając się wzajem ściskać i całować, postanowiła dalszą podróż odbywać razem pociągiem osobowym, dla uniknięcia możliwości spotkania kogoś znajomego, ale gdy przybyli na dworzec, Helena pojechała pierwszą klasą, on miał jechać drugą; był ładny, był jej drogi, jednak...

Główniak zaś w sekrecie przed nią dla zaoszczędzenia sobie na bilecie, który za jej pieniądze kupował i dlatego, że go druga klasa żenowała, kupił bilet do klasy trzeciej.

Spotykali się od czasu do czasu na stacyach, ale wtedy Helena, posyłając mu przy rozstaniu pełne uczucia spojrzenia do wagonu, starała się dać poznać wszystkim obecnym, że młodzieniec jest jej służącym.

Wybrała Genewę z kilku przyczyn; raz nie zdawało jej się, aby tam bawił kto z jej znajomych, powtóre, że chciała być z kochankiem w jakiemś bardzo pięknem, opromienionem poezyą miejscu, o Genewie zaś czytała, że mieszkał w niej Słowacki i Byron, nakoniec, że chciała, aby Główniak nauczył się po francusku i przetarł trochę w świecie, coś zobaczył, coś wiedział i widział.

A gdy stanęli na miejscu, strach ją objął. Była daleko od domu i bądź co bądź w mocy Główniaka. W Jarmolinie bronił ją dwór, ludzie tuż za ścianą, w Wiedniu była blisko kraju, parę godzin zresztą tylko i tylko od rana do wieczora, ale tu, o setki mil od Polski, w obcem mieście, wśród samych obcych ludzi, gdzie — jak jej się zdawało — nawet różnica jej nazwiska, stanowiska i majątku nie miały żadnego dla nikogo waloru w stosunku do Główniaka, uczuła przed nim strach. Mógł — — no mógł wszystko, co chciał.

A choć to nęciło, choć rwało duszę i ciało — katolicyzm, szlacheckość, etyka, rasa i estetyka, tak i ona, wstrzymywała Helenę.

Udając młodą mężatkę, kupiła Główniakowi najpiękniejszą bieliznę, skarpetki, chustki do nosa; ponieważ lubi nosić „krawaty we widoki“, lub motylki przepinane szpilką z czerwonym koralem, pokupowała mu eleganckie krawaty. Ubrała go w rękawiczki najładniejsze. Całą pakę wraz z dobrym kufrem przynieśli Główniakowi w Wiedniu do hotelu.

A także tem kupnem wytłumaczyła mu, że nie przyszła w umówione miejsce z nim razem na obiad. Zjadła go u siebie w numerze. Gdy zaś Główniak dziwił się, że na jego zapytanie odpowiedziano mu w Erzherzog Karl, że żadna panna von Opolska tam nie mieszka, przeprosiła go, że się omyliła w podaniu mu swego adresu. W istocie stanęła w Bristolu, ale nie chciała, aby ją odwiedzał.

Ale tu już w Genewie, Główniak znał jej adres hotelowy, tu musiał wiedzieć wszystko, niepodobna było inaczej. Trzeba było razem spacerować, razem żyć. Po cóż innego przyjechali?

A więc trzeba było zostać albo kuzynką, albo kochanką, albo żoną Główniaka.

Naprawdę nie.

To nawet nie postawało nigdy w myśli panny Opolskiej.

Kuzynka niekoniecznie musi mieszkać ze swoim kuzynem, zresztą kuzyn, przystojny, już ładnie ubrany, ale taki jakiś strasznie swojego chowu...

Kochanką — może być skandal jaki.

Nie pozostanie nic innego, jak tylko udać małżeństwo.

A wtedy — — no wtedy może nastąpić coś takiego, może się poprostu zdarzyć, może być taka chwila, może braknąć sił, może być zuchwały, za zuchwały, za silny, za brutalny... Boże!

Helena miała ochotę uciec. Zostawić Główniaka i powrócić do kraju. Oddać mu wszystkie swoje pieniądze, wykupić się po prostu. Byle ją puścił, byle jej nic złego nie zrobił.

Ona miałaby się splamić, miałaby się skazić, miałaby się shańbić! Nigdy!

Miałaby się zapomnieć z synem sklepikarki z Kleparza — ona?!

Krew ją oblewała.

A był tak ładny, tak nęcił, tak ciągnął, tak rwał ku sobie. Kochała go...

Oberon i Tytania.

W dali widniał ponad pasmami gór biały, śniegowy, błyszczący w słońcu szczyt Montblanc. Niezmierna cisza przepajała powietrze.

C. d. n.

tacyę tych, co jak dawniej, tak i teraz zapał dla sprawy kanałowej chcieli dla siebie zmonopolizować, a równocześnie w praktyce nadużywali tej tak dla kraju doniosłej sprawy i używali wyłącznie jako narzędzia do wyrzucania ministrów z gabinetu, do wspinania się własnego na wyżyny władzy i do krzywdzenia przeciwników politycznych.

Z DNIA.

Jaki owoc dała Ewa Adamowi?

Do teraz myśleliśmy, że — jabłko.

I źle myśleliśmy, bo w raju wcale jabłek nie było, więc nie mogło ich rodzić drzewo wiadomości złego i dobrego.

Tak przynajmniej zadecydowali przyrodnicy angielscy i jęli szczegółowo wywodzić, jaki to mógł być owoc, skoro nie było jabłko.

Najpierw, dlaczego nie było jabłko?

Oto najpierw dlatego, że za czasów stworzenia świata w Syryi i Mezopotamii jabłka wcale nie rosły, powtóre, że nawet gdyby je ktoś posadził, to wymagałyby wielkiej pielęgnacyi i długiej kultury, aby były jadalne.

Miejsce jabłka zajmuje od dziś — kokos.

Ewa dała Adamowi orzech kokosowy. — Tedy na londyńskiej wystawie przyrodniczej, otwartej przed kilku dniami, orzech kokosowy znalazł się na naczelnem honorowem miejscu, aby wiedział każdy, że nie jabłko ale kokos jest owocem zakazanym.

Uczone przyrodniki, które to stwierdziły nie czują zapewne krzywdy, jaką tem wyrządzają legendzie.

Jakżeż kokos?

Jak go Ewa mogła nadgryźć białymi ząbkami i podać potem Adamowi?

Kokos nie jest przecież jabłuszkiem i nie da się tak milutko nadkąsić i tak łatwo skosztować. Rajska opowieść traci wskutek tego wiele na lekkości i powiewności swego uroku.

Nie należy się jednak zbytnio trapić. *Alii nobis alia de hac re dixere.*

Sprawozdawca paryskiego *Eclair'u* np. twierdzi, że to nie kokos, ale brzoskwinia leży na honorowem miejscu wystawy londyńskiej.

A więc — kokos czy brzoskwinia?

Najlepiej będzie, jeżeli jednemu i drugiemu damy spokój i zostaniemy po staremu przy jabłku.

Wiadomości polityczne i społeczne.

—

Sprawy zagraniczne.

„Dopust Boży“.

„Od powietrza, głodu, ognia, wojny...“ Słowa łzami dławiącej modlitwy ponury stworzyły splot z dopustów Bożych, największych klęsk, jakie ongiś groziły zgubą ludności każdej ziemi, jaką nawiedziły. Nowe czasy wprowadziły asekuracyę i straże pożarne, aprowizacyę produktami obcych krajów, szukają (Haffkins) surowic przeciw morowemu powietrzu i... czynią wojnę coraz sroższą, coraz bardziej niszczycielską.

A dopust Boży w postaci zarazy ściga wojska w ostatnich czasach, idąc na rękę tym, co chcą widzieć za każdą zbrodnię przeciw przykazaniu: „Nie zabijaj!“ — karę Bożą. Dziwnym zaiste zbiegiem okoliczności pojawia się dżuma w roku bieżącym tam, skąd ukazują się iskry, mogące rozniecić czerwony płomień wojny.

Kiedy z początkiem bieżącego roku omal że na dalekim Wschodzie nie wybuchła wojna, uprzedziła ją dżuma, grożąca śmiercią każdemu żołnierzowi rosyjskiemu, któryby przekroczył granice Chin. Dżuma, zadając coprawda straty nieznikome ludności chińskiej, ochroniła ją może przed znaczniejszemi szkodami, jakiemi groziły jej europejskie naboje wojsk rosyjskich.

Obecnie — wczoraj — rozesłało Biuro korespondencyjne lakoniczną wiadomość z Tangeru: Donoszą tu, że w okolicy Mazagan zaszły wypadki dżumy pachwinowej.

Mazagan — jest to port na atlantyckiem wybrzeżu Marokka, miasto handlowe ważne, do którego rocznie zawija około 300 statków kupieckich, wywożących stamtąd migdały, kukurydzę, jaja, rośliny strączkowe i rozliczne produkty. Port Mazagan leży w drodze z francuskiej Szaui (Rabatu, Casablanki) do Agadiru.

Nie trudno więc będzie tym, którzy zechcą, dopatrzeć się w dżumie dopustu Bożego, wskazówki dla ludzi: Między wami staję Ja, abyście nie imali się broni przeciw sobie.

Którakolwiekby strona stratami okupiła wdanie się w walkę, snadnie usłyszećby mogła: Mieliście uszy, a nie słuchaliście, mieliście oczy, a nie patrzyliście.

Jak się dziś sprawy przedstawiają, to są widoki, że do wojny między europejskimi protektorami mieszkańców Marokka nie dojdzie. Jedynie z Madrytu nadchodzą wiadomości, któreby mogły zaniepokoić czytelnika telegramów. Ale uzasadnienie, jakie pisma madryckie podają dla ewentualnego zerwania przyjaźnych stosunków między oboma plecami o Pireneje opartemi mocarstwami, pozwala mieć nadzieję, że groźna postawa głównie prasy hiszpańskiej jest tylko maską, ubraną dla uzyskania udziału w targach o Marokko. Dzienniki hiszpańskie mówią mianowicie o fakcie, że w pobliżu Elkzaru (El Ksaru lub El Kazaru, jak rozmaicie brzmią nazwy tej miejscowości w doniesieniach, przysyłanych nam) oddział mehalli, złożony z krajowców, pod dowództwem francuskiego oficera, stawił opór oddziałowi wojska hiszpańskiego. Fakt ten zaś jest zbyt drobny, by miał wywołać rozlew drogiej, choć może wzburzonej dziś krwi.

Monarchiści portugalscy.

Z północnej Portugalii codzień przychodzą alarmujące wiadomości o tworzeniu się oddzia-

---

BRUNON KOSTECKI.

5)

SZAROTKI.

Z KOSZAR ALGIERYJSKICH POWIASTKA, CO BYŁA.

(Ciąg dalszy.)

Oczywiście, podejrzenie o zbrodnię padło na niego wkrótce, ale wykręcił się brakiem na razie dowodów i uciekł co prędzej do legii. W koszarach był muzykantem i awanturnikiem. Zajmował też widać intratne stanowisko alfonsa, i o nim to mówiła Junotowi biedna maleńka Chair.

— Ścierwo! — syknął po polsku szyldwach, poznawszy zbrodniarza.

Bagnet, jak błyskawica, strzelił do góry i i trzasnął o kość. Chardon z wrzaskiem zwalił się na ziemię.

Przybiegli na alarm żołnierze z sierżantem, zabrali rannego do szpitala i Junota na śledztwo do kordegardy. Wydobyty bagnet w rękach Chardona i kilka skradzionych drobiazgów żołnierskich, które niósł na sprzedaż, były dostatecznym dowodem jego winy. Pochwalono Junota, że jest bon soldat, Chardon ze zmiażdżonym nosem poszedł na stół operacyjny, a miał po wyzdrowieniu iść do kozy, — i na tem sprawa się zakończyła.

Ale muzykant miał przyjaciół, którzy postanowili zemścić się na znienawidzonym — głównie przez Niemców — „Rosyaninie“. Bezpośrednio po zejściu ze służby napadli na Junota i wywiązała się ostra bójka na noże, w której Junotowi pomagali jego koledzy sekcyjni. Pokrwawiony, ale zwycięski Junot musiał jednak stawić się do raportu i został skazany na cztery dni consigne, t. j. aresztu koszarowego. Już kończył swoją karę, gdy znów przyszło do starcia z jakimś muzykantem — i biedakowi dołożono kilka dni „sale de police“. Ten stopień kary, nie notowany wprawdzie w konduicie żołnierza, jest jednak bardzo przykry: służbę ukarany pełni, jak wszyscy, ale śpi w ubraniu w brudnej celi, na deskach, wśród milionów pluskiew nie wolno mu wychodzić na miasto, i kiedy inni odpoczywają, on musi spełniać najobrzydliwsze i najcięższe prace koszarowe. To też nic dziwnego, że Junot wściekał się wprost i — rzecz dziwna — czuł jakąś wielką pretensyę do Chair, jakby to ona była przyczyną wszystkiemu. Postanowił nigdy jej nie odwiedzić, zresztą nic go to nie kosztowało.

W kilka dni później, przy zwykłym przedobiednim raporcie, całe koszary zostały zaintrygowane niezwykłem zjawiskiem. Była już prawie skwarna pogoda słoneczna i wesoło szemrały równe kwadraty żołnierzy, ustawionych według kompanii do raportu, póki nie zjawił się na placu oficer i szereg rozmaitych głosów kapralskich wrzasnęło *gardez-a vous!* Nastała grobowa cisza. I nagle, od strony ulicy, zajęczał jakiś smutny cieniutki głos:

— *Echo d'Oran... un sous... Echo d'Oran!*

Żołnierze mimowoli uśmiechnęli się i spojrzeli w kierunku bramy, za którą stał niefortunny kolporter. Legionista czyta gazety, ale te, które przysyłają mu z ojczyzny. Płacić niema czem. Zresztą, fermerskie „Echo“ daje przeważnie wiadomości o ślubach, weselach, zabawach i t. d., a to irytuje tylko wykolejeńców.

Podczas czytania raportu wciąż słychać było smutny głosik z za krat bramy, wołający niestrudzenie *Echo d'Oran!* Zdawało się dziwną rzeczą, dlaczego sierżant kordegardy nie przegonił natręta, mącącego uroczystą ciszę przy czytaniu pułkowego raportu. Po komendzie *rompez vos rangs* kilku żołnierzy pobiegło do bramy zobaczyć gazeciarza, reszta poszła na obiad. Kiedy Junot najadł się do syta makaronu i sałaty i wyszedł na podwórze, zobaczył przed bramą tłum swoich towarzyszów, rozbawionych widocznie, bo wybuchali co chwila głośnym śmiechem. Zaciekawiony podszedł bliżej. Na ulicy, przed kratami stała młoda dziewczyna w nędznej odzieży nawpół arabskiej, z pakietem gazet w ręku, i trwożliwie wypatrywała kogoś za bramą. Żołnierze rzucali na nią kawałkami chleba i małymi kamieniami, dowcipkując tak cynicznie, jak tylko legionista potrafi. Junot poznał swoją znajomą w guerite i prędko przecisnął się do samej kraty.

— *C'est toi!* — krzyknęła radośnie Chair, podbiegając do niego.

— *Oh, la, la!* — zaryczał tłum żołnierzy, — dawaj ją tu, podziel się, *camerade!*...

Dziewczyna cofnęła się znowu i oczy jej rozszerzył bezbrzeżny strach, jak u konającego ptaka. Śliczną była w tej chwili i taką bezbronną, jakby niewinną, że nawet wyuzdane żołdactwo ucichło.

— Uciekaj do domu, — rozkazał stanowczo Junot — przyjdę dziś do ciebie. Naprawdę przyjdę, — dodał łagodnie, widząc, że dziewczyna stoi jeszcze i patrzy błagalnie na niego, — przyjdę kociaku, wieczorem... Idźże, bo sierżant każe cię aresztować...

Poszła. Żołnierze zasypali natychmiast Junota mnóstwem pytań i drwinami, ale on nie odpowiadał. Zamyślony wrócił do koszar i z dziwnie smutną litością oczekiwał wieczoru.

Na progu małego, żółtego domku przy Tlemseńskiej bramie siedziała Chair, już zupełnie inaczej ubrana, kiedy Junot przyszedł. Zamiast arabskich łachmanów miała na sobie jaskrawą jedwabną sukienkę niebieskiego koloru, włosy ujęte przepaską srebrną i czerwone pantofelki na małych, dziecinnych stopach. Była bardzo ładną. Nie witając się wcale wprowadziła Junota do miniaturowego pokoiku o długim i wązkim oknie, podobnego pod każdym względem do innych, gdzie mieszkają ćwierćświatkowe kobiety. Tandetne łóżko, okryte kwiecistą kapą, tandetna, maleńka kanapka, dwa krzesła, umywalnia i stolik wypełniały prawie zupełnie przestrzeń pokoju; nad łóżkiem rozwieszone były na dywanie trywialne, nudne karty pocztowe, w kącie, zamknięty w szerokich i nawpół zczerniałych ramach, poszarzywał się jakiś dramat historyczny — i tylko niezwykle długie, wązkie okno i zapach perfum różanych — nie fijołków lub piżma — zdradzał różnicę klimatu i upodobań Afryki.

(C. d. n.)

łów monarchistów, tajnych towarzystw i związków, które cel mają wspólny: restytucyę królestwa w Portugalii. Codzień dokonują władze aresztowań i represyi na podejrzanych o zamysły monarchistyczne obywatelach, ale bez widocznego skutku. Wiadomości faktyczne ulegają na granicy ścisłej kontroli, tak, że tylko prywatnie nadchodzą sprawozdania z ruchu monarchistycznego, ruchu, który mimo zaprzeczeń rządu coraz szersze kręgi zakreśla.

„Berliner Tageblatt" otrzymał przedwczoraj wiadomość z Lizbony via Bajadoz o wypadku, który dowodzi poważnego niebezpieczeństwa dla republikańskiego ustroju Portugalii, jeżeli odważni bohaterowie zajścia mają równie odważnych towarzyszów broni.

W nocy z 11. na 12. b. m. zauważył strażnik przy najpotężniejszej twierdzy lizbońskiej św. Jerzego, w której ulokowany jest 15. pułk piechoty, cienie, snujące się wzdłuż muru fortecy. Po chwili usiłowały owe podejrzane postaci wdrapać się na mur twierdzy. Żołnierze oddali w ich kierunku kilka salw i ruszyli ku podejrzanym intruzom z najeżonymi bagnetami. W ciemności zdołali ujść podejrzani napastnicy, a poszukiwania za nimi pozostały bez skutku. Załogę twierdzy wzmocniono, aby ją uchronić przed ewentualnym zamachem monarchistów.

Sprzysiężeni monarchiści opuścili przeważnie Galicyę i rozeszli się po innych miejscowościach Hiszpanii, werbując stronników. Rządowe pisma podają wiadomość, że kilku z nich ofiarowało powrót do kraju i zaprzestanie wrogiej republikańskiemu rządowi działalności w zamian za amnestyę zupełną i wynagrodzenie pieniężne.

Istnieje też pogłoska, że rząd ma byłemu królowi Mannelowi wypłacić 20 milionów za zrzeczenie się uroczyste i publiczne wszelkich pretensyi do tronu portugalskiego. Oczywiście są to pogłoski, w które wiarę osłabia mocno ich tendencyjność.

Sprawy wewnętrzne.

O program sesyi letniej.

(*Oryginalna korespondencya „Gazety Wieczornej"*).

Wiedeń, 12. lipca.

(*x*) Prezydent ministrów konferuje z przywódcami stronnictw w sprawie programu sesyi letniej. Konferencye te, jak zaznaczają zgodnie w wszystkich kołach politycznych, mają charakter czysto informacyjny; są one co najwyżej przygrywką do nastąpić mającej w jesieni „nowej oryentacyi", ale nie tworzą bynajmniej integralnej części składowej tej oryentacyi, nie przesądzają ani dalszym planom i projektom bar. Gautscha, ani stanowisku stronnictw wobec rządu. Jest to niejako przedwstępna pogadanka, nie obciążająca na razie nikogo jakiemikolwiek zobowiązaniami.

Jeśli mimo to konferencye te żywsze budzą zainteresowanie, niż się pierwotnie spodziewano i jeśli wywołały już dyskusyę, przez pewną część prasy dość namiętnie prowadzoną, przyczynę tego w tej należy upatrywać okoliczności, że baron Gautsch już teraz wysunął na pierwszy plan kwestyę załatwienia przedłożeń wojskowych. Nikt o tem nie wątpił, że sprawa ta będzie jednym z głównych punktów programu nowego premiera; rzecz jasna, że każdy inny mąż stanu, obejmując w danej chwili ster rządu, byłby musiał postąpić tak samo. Ale propozycya bar. Gautscha, aby nowa Izba już w ciągu sesyi letniej nie tylko załatwiła przedłożenia bankowe, ale przeprowadziła także pierwsze czytanie przedłożeń wojskowych, była istotnie pewnego rodzaju niespodzianką. Trudno wprawdzie zaprzeczyć, że za planem bar. Gautscha przemawia wiele słusznych powodów. Możnaby n. p. stwierdzić, że pierwsze czytanie jest właściwie aktem czysto formalnym, który nikogo do niczego nie obowiązuje, możnaby uznać także i ten argument, że Izba, przekazując już teraz przedłożenia wojskowe komisyi (której oczywiście należałoby nadać charakter komisyi trwałej), zyskałaby wiele na czasie i poczyniłaby pewnego rodzaju oszczędności na jesień, zapewniając sobie równocześnie pierwszeństwo przed parlamentem węgierskim.

Możnaby... ale tylko w czasach normalnych. Zważywszy jednak, że nowa Izba dopiero musi się ukonstytuować i że stronnictwa, z których ma się utworzyć przyszła większość, wprawdzie odnoszą się przyjaźnie i bez uprzedzeń do osoby premiera, ale poza tem na razie nie mogą się wobec niego wiązać, łatwo zrozumieć, że propozycya obarczenia programu sesyi letniej przedłożeniami wojskowymi niewielu znalazła zwolenników. Prawie wszyscy wskazują na to, że zawsze tkwi pewne niebezpieczeństwo w zbytniem przedłużaniu sesyi letniej, prócz tego jedni uzasadniają swój opór względami ekonomicznymi, inni czysto technicznymi, inni wreszcie są zdania, że przyjęcie takiej propozycyi stanowiłoby niejako zadatek zaufania do rządu, stworzyłoby więc już teraz pewien stosunek, nie dający się pogodzić z faktem, że na razie niema jeszcze wcale mowy o „nowej oryentacyi". Że zaś bar. Gautsch już z góry pomyślał o tych wszystkich możliwych zarzutach, to wynika już choćby z tego, że ową propozycyę sformułował właśnie jako propozycyę i nie myśli wcale narzucać swej woli stronnictwom.

Wobec tego uważać to już można za rzecz pewną, że sesya letnia nie potrwa długo i będzie miała właściwie charakter czysto formalny. Izba po ukonstytuowaniu się zajmie się dyskusyą adresową i wnioskami nagłymi; zdaje się, że nawet przedłożenie bankowe nie wejdzie teraz pod obrady. Oczywiście, że nie należy w tem upatrywać żadnego votum nieufności dla rządu, ani też odstąpienia od głoszonej przez wszystkie stronnictwa dotychczasowej większości zasady odnoszenia się do obecnego rządu „bez uprzedzeń". Smutnem i niepokojącem zjawiskiem jest tylko to, że pewna część prasy niemieckiej — oczywiście, że „Neue Freie Presse" znów objęła prym, — skorzystała ze sposobności, aby znów napaść dawnym zwyczajem i sposobem na Czechów, podejrzywając ich o polityke wymuszeń, o pogoń za portfelami ministeryalnymi itd. Dziwna to przygrywka do rokowań ugodowych. Dziwna i aż nadto niepolityczna...

Z ukraińskich rozmyślań powyborczych.

Sprawa wyborów nie schodzi jeszcze z tam prasy ruskiej. „Diło" urządza dotychczas bardzo ostre porachunki z tymi wyborcami, którzy mieli odwagę nie głosowania na kandydatów ukraińskich. Zamieszcza n. p. dokładne sprawozdania z pojedyńczych gmin, wymieniając nawet po nazwisku podejrzanych o sprzyjanie kandydatom polskim. Metoda ta złośliwa ma na celu steroryzowanie wyborców na przyszłość. Bardzo szczegółowo wczoraj denuncyuje korespondent „Diła" z Kałusza najniesłuszniej urzędników Polaków, którzy nie chcieli iść na rękę radykalnej agitacyi. Ponadto we wczorajszym numerze „Diła", artykuł wstępny zajmuje się obszernie działalnością wyborczą i taktyką „Komitetu Narodnego". Artykuł ten można uważać za oficyalną denuncyacyę „Komitetu". Obszerny ustęp streścimy w niewielu słowach:

„Narodny Komitet" zaskoczony został wyborami. Wybory nowe nie były na rękę partyi ukraińskiej, gdyż mimo najlepszych chęci klub ukraiński nie mógł dać ludowi tego, do czego się zobowiązał. Ale nie była to wina klubu ruskiego. Akcya została przerwana umyślnie przez rząd, ażeby w społeczeństwie ruskiem wywołać rozczarowania do swoich przedstawicieli. Rząd dawał parlamentowi możność zaspokojenia tylko konieczności państwowych, nie zaś konieczności ludowych. Gdy parlament zabierał się do pracy nad uzdrowieniem w państwie stosunków socyalno-ekonomicznych, Bienerth rozwiązał go. W ten sposób prezydent ministrów chciał zrzucić całą odpowiedzialność ze siebie i zrazić wyborców do swych przedstawicieli.

Ale sztuczka się nie udała i społeczeństwo poznało się na podstępie rządu.

„Narodny Komitet" na liście kandydatów do przyszłego parlamentu zamieścił prawie wyłącznie byłych posłów. Zabrakło na niej tylko ks. Wojnarowskiego i dra Stachury, którzy nie chcieli kandydować. To postępowanie wywołało niechęć pod sztandarem chrześcijańsko-socyalnych, a zwłaszcza z powodu ponownej kandydatury prof. Kolessy i Dnistryańskiego. „Diło" jest zdania, że tu wchodziły w grę tylko osobiste interesa i że te ataki były podyktowane gniewem profesora uniwersytetu z pod sztandaru chrześcijańsko-społecznego, który chociaż miał apetyt nie mógł zostać posłem.

„Narodny Komitet postawił zaś tych samych kandydatów z dwóch przyczyn: Najpierw tworzyli oni opozycyę w byłym parlamencie. Gdyby więc się ich było nie postawiło, dawałoby się niejako do zrozumienia, że Rusini nie godzą się na ich dotychczasowe opozycyjne stanowisko w ciele prawodawczem. To był pierwszy powód. Drugi: ponieważ nie wiele czasu zostawało dla wyborów, a dla uniknięcia scysyi i nieporozumień nie chciano się rozglądać za kandydatami nowymi. Mimo to przyznaje „Diło", że nie wszyscy dawni posłowie okazali się jednakowo zdolnymi do działalności parlamentarnej i że można było siły słabsze zastąpić lepszemi. Przyznaje również ogłędnie „Diło", że ze względu na nczącą się młodzież wybór profesorów niema sensu.

Ale to się zapewno nie odnosi do prof. Kolessy i Dniestryaćskiego.

„Komitet Narodny" w tych okręgach, skąd dotychczas posłowali członkowie stronnictwa radykalnego, nie stawiał swoich kandydatów. chociaż n. p. poseł Stefanyk, radykał wszedł do dawnego parlamentu jako zastępca ukraińca dra Ohrymowicza i że w ten sposób ten okręg należał właściwie do stanu posiadania partyi ukraińskiej.

Mimo jednak, że radykali tworzyli z ukraińcami jeden klub parlamentarny, do bloku wyborczego nie przyszło. Rokowania rozbiły się o to, że partya radykalna, chcąc wymusić na „Narodnym Komitecie" większą ilość mandatów, niż wynosił ich dotychczasowy stan posiadania, wystąpiła z całym szeregiem nowych kandydatów. „Diło" gniewa się oto na radykałów, gdyż uważa ich postępowanie tylko za manewr wyborczy. Radykali, zdaniem jego, żądali dużo, dla zaszachowania ukraińców, aby w ten sposób módz „spuszczać" coś ze swoich żądań. Te aspiracye radykałów okazały się w czasie wyborów niesłusznemi, bo zatrzymali tylko dotychczasowy stan posiadania, zdobywając ponadto zaledwie drugi mandat w Kołomyjskiem.

„Ale agitacya, jakim ten mandat zdobyto zaprawdę nie powinna być przyczyną dla partyi radykalnej nadzwyczajnego tryumfu: wystarczy zaznaczyć, że radykalny kandydat p. Ławruk, w pogoni za mandatem zwracał się w swojej agitacyi nie tylko przeciw narodowo-demokratycznej kandydaturze p. Skarbka, ale także przeciw kandydaturze dra Trylowskiego".

Zarzuca również „Diło" radykałom że i poza Kołomyjskiem „partya radykalna nie umiała utrzymać swojej wyborczej akcyi na tej ideowej wysokości, jaka jest obowiązkową dla ukraińskiej opozycyjnej partyi i do tego jeszcze w okręgu, gdzie ona potrzebowała występować przeciw nacyonalno-demokratycznej kandydaturze".

„Diło" ma tu na myśli niewdzięcznego dra Łahodyńskiego, którego mimo wszystko „Narodny Komitet" przed trzeciem głosowaniem energicznie poparł.

„Narodny Komitet" ma żal do ruskich socyalistów, że rzuciwszy rzekomo miasta na pastwę polskim socyalistom, z wielkim rozmachem rzucili się na okręgi wiejskie.

Natomiast z zadowoleniem stwierdza „Diło", że między Rusinami nic pojawiły się, jak to miało miejsce u Polaków, żadne samozwańcze kandydatury.

„To znak" — woła „Diło" „że cała wyborcza akcya szła u nas pod hasłem ogólnych interesów, a nie osobistych aspiracyi!"

Artykuł przez nas streszczony ma być tylko przedstawieniem wyborczych przygotowań w ukraińsko-narodowym obozie. Jakie zaś one przyniosły rezultat w formie wyniku wyborów, a teraz zapowiada „Diło" dalsze wywody.

O mandat drohobycki.

Wczoraj przybyła do Lwowa do dra Loewensteina deputacya z Turki, w skład której wchodziło 30 osób, reprezentujących wszystkie wyznania i stany. Między innymi przybyli ks. proboszcz Ignacy Kułakowski, inspektor Ostaszewski, burmistrz dr. Landes, inżynier pow. Dębicki, kilku członków Rady i Kahału.

Imieniem przybyłych przemówił insp. Ostaszewski, który scharakteryzował nastrój wśród obywatelstwa i zaufanie jakie pokłada w osobie dra Loewensteina. Prosił go też w imię interesów okręgu i obowiązku narodowego, by mandatu zasłużonego i ofiarowanego mu z całym zapałem przez obywateli, nie składał, ale dalej tak dzielnie w parlamencie swych wyborców zastępował, jak dotąd.

Dr. Loewenstein przejęty widocznie serdecznością przemówienia, podziękował wszystkim, którzy przez usta delegacyi złożyli mu dowód zaufania, ale oświadczył, że raz powziętego postanowienia nie może zmienić i wytrwa na tem stanowisku, jakie zajął w swem oświadczeniu złożonem w kancelaryi Izby poselskiej. Zaznaczył jednak dr. L. że za wiele nici łączy go z dotychczasowymi wyborcami, by mógł zerwać z nimi kontakt. Zawsze gotów jest służyć tej idei, jakiej dotąd służył, a czynić to będzie i bez tytułu poselskiego.

Z zaboru rosyjskiego.

Przemiany partyjne.

W artykule pod powyższym tytułem, omawia „Dzień" warszawski okres około 1905 roku, to jest czas tworzenia się partyi politycznych w Królestwie. O powstaniu i rozwoju partyi narodowo-demokratycznej powiada:

„Przed rokiem 1905 Królestwo Polskie prawie nie wiedziało co to jest partya polityczna. To też kiedy życie publiczne zawrzało nieoczekiwanie, kiedy zaszła konieczność tworzenia się asocyacyi w imię walki lub obrony, nie znalazło się prawie osoby, którąby nie zaliczała się do przynależności do jakiegoś stronnictwa.

Były czasy gorące, najmniej ponętni wydawali się konserwatyści, zwłaszcza mając odziedziczony przydomek: ugodowców. Z przekonań i z interesu urodzeni nawet konserwatyści, przypisywali się więc do bardziej ponętnych narodowych demokratów, zwłaszcza, że narodowym jest każdy, a demokratyzm to rzecz względna, jak w danym razie nie wymagająca ofiar demokratycznych, zwłaszcza, że na punkcie reform rolnych endecy nie szli z kadetami, lecz z prawicą. Każdy więc chętnie stawał się narodowym demokratą, choćby zresztą tylko, aby nie posądzano go o ugodę, a może i niejeden zapisałby się do postępowców, ale tam znów odstraszało go towarzystwo żydowskie. Pod koniec roku 1906 nie odróżniano już w kraju różnicy między postępowcem a żydem i naodwrót.

Postępowość nawet ściśle polska z hasłami: „ojczyzna i postęp" stawała się więc wcieleniem pięknych dążeń teoretycznych, lecz praktycznego wcielenia nie znalazła, bo zabijała ją przypowieść popularna o postępie w chałacie.

Partya narodowo-demokratyczna coraz bardziej więc stawała się zbiornikiem ludzi, z których jedni z przekonań byli więcej socyalistami, niż demokratami, a inni przedstawiali typowe dążenia skrajnej prawicy konserwatywnej.

W takiem stadyum partya N. D. przetrwała potrójne wybory do Dumy, po trzykroć zdając egzamin na potęgę w kraju.

Ale jak partya sama była zbiornikiem wszelkich odcieni przekonaniowych ludzi, tak i program stronnictwa był magazynem wszelkich haseł; było tam dużo z nacyonalizmu, dużo z konserwatyzmu, ale nie brakowało, takich dezyderatów jak dzień 8-mio godzinny pracy i organizacya strajków robotniczych przeciwko fabrykantom.

Główny organizator i przywódca partyi masę wykazał talentu, umiejąc w jakich takich karbach utrzymać tak zróżniczkowanych pojęciami i interesami ludzi, bądź co bądź przez lat parę mając dowództwo nad wszystkimi.

Sztucznie wzniesiony gmach partyjny wpierw czy później musiał jednak uledz częściowej ruinie i częściowej przebudowie. Na pierwszy więc ogień poszły organizacye robotnicze, które wyemancypowały się z pod władzy stronnictwa. Z kolei przychodziła pora na ziemian, którzy powoli odsuwać się zaczęli od nazwy demokratów. Aż wreszcie podzieliła stronników N. D. różnica poglądów na sprawę szkolną.

Stoimy więc wobec nowego faktu zmienionego składu osobowego partyi N. D. i zmienionych perspektyw stronnictwa, które dziś musi jasno zdać sobie sprawę, kto przy nim pozostał i interesom jakich sfer ma nadal służyć.

Z „gospodarza" w kraju, partya N. D. zamieniła się na jednego z członków zbiorowych społeczeństwa. Z haseł: „naród, to my", pozostało jej jedno konsekwentne powiedzenie: stanowimy część narodu.

Stronnictwo odarło się z majestatu władzy, nie zabrania już krytykowania swoich czynów, zaczyna zajmować stanowisko, jakie partyi, bo tylko partyi przystoi.

Pierwsze to są występy publiczne nowej obecnie co do liczby i wpływów partyi N. D. i powiedzmy: znacznie sympatyczniejsze co do tonu.

„Gazeta Warszawska" powiada w artykule wstępnym, że w sprawie bojkotu „Stronnictwo powzięło uchwały dla siebie, a to, czy społeczeństwo zechce się z niemi liczyć, zależy w zupełności od tego, o ile to społeczeństwo liczy się ze stronnictwem. Jeżeli stronnictwo jest pozbawione wpływu, to irytacya jest niepotrzebna, bo jego uchwały odgłosu nie znajdą. A przecie żadnemu stronnictwu nie można zabraniać uchwalania jakiegokolwiek stanowiska dla siebie..."

Nie ma już danych imperatywów „gospodarza" kraju, nie ma nakazów i gróźb.

„Gazeta" wręcz przyznaje, że „stronnictwo demokratyczno-narodowe w okresie przełomowym, w latach 1904—6, utworzyło się z najróżnorodniejszych żywiołów. Łącznikiem między tymi żywiołami były wspólne hasła ogólne przy zasadniczych różnicach w pojmowaniu położenia kraju i metod politycznych.

W momencie ogólnego chaosu i walk brutalnych wewnątrz społeczeństwa, te różnice, jakkolwiek odczuwane silnie wewnątrz stronnictwa, nie uwydatniały się zbytnio na zewnątrz, ile że kierownicy stronnictwa, chcąc jak najliczniejsze szeregi skupić do ratowania kraju przed anarchią socyalistyczną, pobłażliwie patrzyli na rozmaite wybryki swych towarzyszy partyjnych i brali odpowiedzialność za ich postępki często niedorzeczne, a czasami bardzo szkodliwe".

„Gazeta Warszawska" stwierdza, że stronnictwo N. D. odstępują dziś dawni jego wyznawcy, ale organ ten pociesza się, „lepiej widzieć pewnych ludzi poza własnem stronnictwem, niż w jego szeregach. Zwłaszcza zaś wrogów lepiej mieć na zewnątrz, niż na wewnątrz".

Przypomnieć należy, że w innych stronnictwach sanacya stosunków wewnętrznych nastąpiła znacznie wcześniej. Zaczęło się od socyalistów, skąd odpadli wszyscy, którzy nie chcieli iść na wodzy bohaterów „białej gęsi".

Później nastąpiła wentylacya wśród postępowców. Widząc całe swoje niepowodzenie i klęski przez żydów, postępowcy polscy rozpoczęli od rugów żydowskich ze swego stronnictwa. — Przeczyściło się powietrze w „Zjednoczeniu postępowem" i gdyby nie zbytni doktryneryzm partyi, zbytnie teoretyzowanie spraw, dałoby się powiedzieć, że Zjednoczenie nabiera cech sympatycznych, a w każdym razie jest już stronnictwem nie żydowskiem, lecz polskiem. Organ Zjednoczenia „Prawda" w sprawie żydowskiej pomieszcza artykuły, z których na wiele piszemy się całkowicie.

Ale kto bliżej przygląda się obecnemu układowi stronnictw naszych, widzieć musi, że demokratyzm tutejszy jest zbyt wiele przymiotnikowy. Mamy coś, zdaje się, aż cztery stronnictwa, które w programach swoich mówią o demokratyzmie i postępie. Jak na obecne skąpe czasy w ludzi politycznych, czy nie za wiele przymiotników?

Na partye może być miejsce u nas, ale o wyraźnym, zdecydowanym kierunku. A więc pojmujemy zajętą placówkę przez konserwatystów i przez demokratów, ale trudno pojąć potrzebę narodowych demokratów, polską partyę postępową, zjednoczenie postępowe i t. d.

Pomiędzy prawdziwymi demokratami w Polsce powinno nastąpić jakieś zbliżenie ściślejsze i wtedy dopiero mogą zostać pewną siłą, bo będą liczni.

Dla nas będzie obecnie ciekawem obserwowanie, w jakim kierunku pójdzie odosobnione od „wrogów wewnętrznych" stronnictwo partyi N. D.

Czy pójdzie na prawo i zbliży się do realistów, czy też wróci do haseł swoich dawnych z „Głosu" i będzie sympatyczniejsze wieloprzymiotnikowym demokratom warszawskim, z programem społecznym szeroko ujętym.

Z caratu.

Rząd rosyjski a żydzi.

Gazety żydowskie otrzymały potwierdzenie wiadomości, iż rząd rosyjski postanowił wprowadzić nowe ograniczenia dla żydów, głównie zaś w zakresie ich udziału w handlu. Prezes ministrów, Stołypin, zwrócił się podobno w tej sprawie do ministra handlu, Timaszewa i zaproponował mu przedsięwzięcie potrzebnych środków, Timaszew jednak kategorycznie odmówił. Prezes ministrów, jak zapewniają gazety żydowskie, chce wprowadzić znaczne ograniczenia względem żydów, stojących na czele wielkich przedsiębiorstw handlowych i domów bankowych. Krążą pogłoski, że sprawą tą zajmuje się Rada ministrów na specyalnem posiedzeniu d. 17 b. m. Obecnie już w całej Rosyi wzmocniono nadzór nad prawem pobytu żydów w różnych miejscowościach.

Za należenie do P. P. S.

Za należenie do P. P. S. izba sądowa na sobotniem posiedzeniu w Piotrkowie skazała robotników: Wylazłowskiego na sześć lat robót ciężkich, Orłowskiego na dwa lata i ośm miesięcy robót ciężkich i Gawrucha na zesłanie na osiedlenie.

W 1908 roku w Sosnowcu aresztowany został górnik Jan Rzepkiewicz, u którego w mieszkaniu znaleziono znaczną ilość literatury pepesowskiej. Przeciw Rzepkiewiczowi wytoczono proces o należenie do P. P. S. W sprawie tej powołano na świadka byłego członka tejże partyi, Kozubskiego, skazanego w swoim czasie na śmierć. Izba skazała Rzepkiewicza na zesłanie na osiedlenie.

Na ostatniem posiedzeniu Izba sądowa rozpoznawała sprawę Kazimierza Kuczewskiego, ucznia, oraz Leopolda Górniakowskiego i Pawła Janeczka. Kuczewski i Górniakowski oskarżeni byli o należenie do frakcyi P. P. S., Janeczko zaś o przechowywanie literatury nielegalnej. Izba uniewinniła Kuczewskiego i Górniakowskiego od zarzutu należenia do partyi i skazała wszystkich trzech oskarżonych za rozpowszechnianie literatury rewolucyjnej na twierdzę; ucznia Kuczewskiego na 2 lata, z zaliczeniem roku; Górniakowskiego, na rok i 8 miesięcy z zaliczeniem roku; Janeczka, na 8 miesięcy z zaliczeniem czasu prewencyjnego.

W czerwcu r. 1910 na stacyi w Będzinie aresztowany został Markowski, robotnik drogi W.-W., przy którym znaleziono pewną ilość numerów „Robotnika" i „Górnika". Wskutek śledztwa do odpowiedzialności, prócz Markowskiego, pociągnięto: Stareckiego, robotnika kolei W.-W. i Maryę Kanię. Izba sądowa skazała wszystkich za przechowywanie literatury nielegalnej na rok twierdzy z zaliczeniem więzienia prewencyjnego.

Represye prasowe.

Na dowód, jak szaleją w państwie Romanowych represye prasowe, przytaczamy ich wiązkę z okresu kilkudniowego.

Skonfiskowano nr. 136 gazety „Russkoje Znamia" i nr. 6 wydawnictwa „Russkoje Bogatstwo". Redaktorów obu pism, pp. Dubrowina i Korolenko, pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Skazano na kary pieniężne w drodze administracyjnej wydawnictwa: „Kijewskaja Kopiejka" na 300 rb., „Uralskij Kraj" na 300 rb., „Archangielsk" na 500 rb. za przyjmowanie ofiar na pokrycie poprzedniej 300-rublowej kary; „Gołos Piuralja" na 300 rb.

Osadzono w więzieniu redaktora gaz. „Starorusskaja Zizń".

W drodze administracyjnej skazano na karę w kwocie 500 rb. gaz. „Warszawskoje Słowo".

Aresztowano redaktora gazety „Permskij Kraj", panią Szczepoczkiną. Wydawnictwo pisma wstrzymano.

Dygnitarz szpiegiem.

Z Petersburga donoszą: Kapitan Pestnikow, kierownik akademii wojskowo-lekarskiej, został przyaresztowany z powodu wydania bardzo ważnych tajemnic wojskowych.

Rosya i Rusini.

Z powodu ukończonych wyborów poselskich w Galicyi, podaje „Now. Wremia" zarys retrospektywny dziejów... ciążenia Rusinów do zjednoczenia się z narodem rosyjskim i państwem rosyjskiem.

Było — według „Now. Wremia" — tak: W 1866-ym r. ogłosił Naumowicz w Sejmie galicyjskim ostentacyjnie zasadę jedności „Rusi" (czytać należy „Rosyi") od Karpat do wybrzeży Oceanu Spokojnego. Zaprotestowali przeciw temu Polacy. Naumowicza, po wytoczeniu mu procesu politycznego, wygnano w r. 1882 z Galicyi, a Polakom zaś udało się wymódz (tak) na Rusinach niemniej ostentacyjną deklaracyę, również w Sejmie galicyjskim, że Rusini — ani jako naród, ani kulturalnie nie należą do „Wielkiej Rusi" (czytać należy „Rosyi"). Deklaracyę tę w imieniu Rusinów wygłosił w Sejmie Romańczuk. Deklaracya ta stała się kamieniem węgielnym t. zw. separatyzmu ukraińskiego, t. zw. „Ukrainy", gorąco popieranej przez Polaków. Nie udało się atoli Polakom przerobić na „ukraińców" wszystkich Rusinów (czytaj „Rosyan") galicyjskich.

W r. 1900 zwolennicy jedności wszechrosyjskiej znowu podnieśli głowę w Galicyi i utworzyli rusko-narodowe stronnictwo. Stronnictwo to potrafiło niebawem wysłać do parlamentu w Wiedniu pięciu swoich mandataryuszów. Jeden z nich, poseł Markow, pierwszy wygłosił w parlamencie wiedeńskim mowę w języku rosyjskim, nie w narzeczu rusińskiem, a posłowie: Hlibowicki i Dawydiak wymownie bronili zasady jedności „obszczerusskoj" (ogólno-ruskiej, albo ogólno-rosyjskiej). Działo się to w r. 1907.

Zjazd „neosłowiański" w Pradze, oraz wycieczka członków tego zjazdu, posłów Dumy petersburskiej, z hr. Bobryńskim na czele, ożywiły nadzieje narodowców rusińskich. Postanowili wyzbyć się resztek „partykularyzmu" (to jest resztek poczytywania siebie za Rusinów, nie zaś za Rosyan). Pod tem też hasłem odbyły się wybory poselskie rusińskie we wschodniej Galicyi.

Tak tedy — kończy rzecz swoją p. Filewicz w „Now. Wremia" — tak tedy ustaliła się ostatecznie w Galicyi jedność tak zwanych „Rusinów" z narodem rosyjskim i jedności tej nie zerwą machinacye żadnych Bobrzyńskich i Szeptyckich... Niema żadnych „małych", „białych" i „czerwonych" Rusi, jest tylko jedna, jedyna wielka, nierozdzielna Ruś (czytaj „Rosya") od Karpat do Oceanu Spokojnego.

Zamach na córkę ministra.

Przed trzema tygodniami rodzina ministra komunikacyi, Ruchłowa, wyjechała do swego majątku, znajdującego się w odległości 30 wiorst od Wołogdy.

W ubiegły piątek, gdy córka ministra przechadzała się po parku, napadł na nią jakiś człowiek i zadał jej nożem osiem ran. Na krzyk p. Ruchłow, nadbiegli przechodzący wówczas robotnicy, którzy natychmiast otoczyli napastnika. Napastnik nie widząc ratunku, ukrył się za stertą desek i tu rozpruł sobie brzuch, że w kilka chwil zmarł.

Pannie Ruchłow nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Sam minister Ruchłow bawi obecnie na Kaukazie.

Dręczenie więźniów.

Korespondent „N. Wr." opisuje nieludzkie obchodzenie się administracyi więziennej z więźniami, zatrudnionymi przy budowie kolei amurskiej w osadzie Razdolnyj. Dla utrzymania uroku władzy, naczelnik oddziału w Razdolnem, Leonowicz, podczas pracy kładzie trupem aresztanta za grubiańską odpowiedź. Aresztanci udają się do pracy bardzo chorzy. Były prezes Dumy, Guczkow, który oglądał personal budowy kolei amurskiej, stwierdził epidemiczne panowanie szkorbutu w ostrej formie. Pożywienie nadzwyczaj marne, mięso zgniłe, a kasza stęchła. Partya ciężko chorych aresztantów, znajdująca się w etapie Czasowiskaja, w przeciągu ośmiu dni nie otrzymała ciepłego pożywienia dlatego, że naczelnik partyi, niejaki Anieszkow, pieniądze zabrał i w drodze ulotnił się, pozostawiając chorych na łaskę losu. Podczas oględzin aresztantów chorych znaleziono jednego, który umierał z głodu i wyniszczenia. W takich warunkach nic dziwnego, że ucieczki aresztantów są na porządku dziennym. W przeciągu półrocza z 2000 uciekło 130. Guczkow po zebraniu szczegółowych danych, telegraficznie zawiadomił o znęcaniu się nad więźniami ministra sprawiedliwości, Szczegłowitowa.

Dwie książki o żydach.

(Dr. A. Hausmann: Żywioł żydowski w Palestynie. — Dr. W. Lewicki: Z rozmów i rozmyślań na temat kwestyi żydowskiej).

II.

Dr. Hausmann krytykuje surowo pierwsze kolonie zakładane przez Rotszylda. Prawdą bowiem jest, że kolonie te pochłonęły olbrzymie sumy, a mimo to nie mogą się pochwalić pomyślnymi rezultatami. Autor widzi dwie przyczyny tych niedomagań. Najpierw nie dano kolonistom dość ziemi, by mogli się utrzymać jedynie z jej dochodów, a następnie osiedlano ludzi, nie obznajomionych ze sposobem uprawy ziemi palestyńskiej. Piorunuje więc autor na „fantazyę bogatego człowieka, podsycaną przez nieuczciwych administratorów".

Czy jednakże wina to Rotszylda? W każdym razie nie wyłączna. Milioner dał to, co mógł: miliony, Sam autor przyznaje, że ideałem Rotszylda była intenzywna kultura, plantacye. Dał więc kolonistom ziemię, pobudował domy mieszkalne i zabudowania gospodarcze, dał gotówkę na założenie plantacyi i na życie bez troski aż do pierwszych zbiorów. Więcej dać nie mógł. Sprowadzał żydów, którzy się zgłosili; a że nie było między nimi rolników, nie jego wina. Skądże zaś dopiero mógł wziąć kolonistów obeznanych z gospodarką rolną w Palestynie, jeżeli żydzi dotychczas nigdzie rolnictwem nie zajmowali się? Ci, którzy przybyli, w plantacyach pracować nie tylko nie umieli, ale i nie chcieli, używając do pracy ciękiej, w gorącym i dla siebie nieodpowiednim klimacie, tubylców. „Pracę wykonywali zarobnicy arabscy. a nawet kierownictwo i nadzór nad nią nie spoczywały w ręku kolonistów, należały one bowiem do zakresu działania administracyi barona". Ostatecznie więc, według informacyi autora, koloniści nie byli niczem innem, jak właścicielami gruntu, który obrabiali im obcy za pieniądze obce. Byli czymś w rodzaju Spartyatów, którym gotowe plony mieli przynosić Heloci.

Dlatego wierzę, że tacy koloniści mogli „skakać a nie chodzić", ciesząc się słusznie tak wygodnem życiem.

Ale podobny stan nienormalny nie mógł się długo utrzymać. Był on demoralizujący dla kolonistów, mijał się z celem, który zaznaczył sobie Rotszyld, chcący dopomódz nędzy, a nie mający zamiaru popierania nieróbstwa. Zresztą mogło zabraknąć i milionów.

Po latach więc 20-tu doszedł baron Rotszyld, względnie „Ica", (pod której firmą Rotszyld dalej pracuje i coraz to nowe fundusze ofiarowuje na cele kolonizacyi) do nowego systemu kolonizacyjnego, znanego powszechnie w Palestynie pod nazwą système de métayage, t. j. systemu dzierżawnego.

System ten jest całkiem racyonalny i polega na tem, że pewien obszar gruntu oddaje się koloniście w długoletnią dzierżawę. Płacąc czynsz, dzierżawca spłaca równocześnie cenę ziemi, tak, że po upływie 25—30 lat, staje się niepodzielnym właścicielem gruntu. Otrzymując ponadto pieniądze na wystawienie domu mieszkalnego i budynków gospodarskich, na sprawienie żywego i martwego inwentarza, na nasiona do zasiewu i koszta utrzymania aż do pierwszych żniw przy dobrej woli, niemal bez troski, stać się może właścicielem 40—50 morgów. System ten ma dotychczas większe powodzenie, ale może nie dlatego jak dr. Hausmann z naciskiem zaznacza, że kolonista emancypuje się z pod wpływu administracyi Rotszylda i dostaje się w zależność Towarzystwa „Ica", (gdyż pozostaje w zależności od niego aż do zupełnego spłacenia gruntu), ale że osiedla się obecnie wyłącznie albo synów kolonistów, którzy wyrośli na roli, albo wypróbowanych robotników, którzy co najmniej 2—3 lat pracowali w Palestynie.

Nie rozwiązaną jednak dotychczas jest kwestya robotnika żydowskiego. Między wierszami czytać można, że kolonista żydowski wogóle woli robotnika arabskiego. Chętniej nim się posługuje, gdyż robotnik arabski był i jest bardzo tani i przynosił tę korzyść, że można go było odprawić każdej chwili. Arab wracał po sezonie do swojej wsi i kolonista nie potrzebował dalej się nim zajmować. Wytworzył się nawet pewien stosunek, który dr. Hausmannowi podoba się, ale który mnie naprzykład całkiem by się nie podobał. Dr. Hausmann tak o tem pisze: „w końcu wywiązał się skutkiem zatrudniania Arabów pewien stosunek zależności ich od kolonistów, tak, że nawet w razie sprzeczności interesów między kolonistami a Arabami, Arabowie musieli powstrzymać się od gwałtów i jawnej nieprzyjaźni".

Ta chętka stworzenia sobie z czasem z tubylczej ludności pewnego rodzaju wyzyskiwanych helotów, może ostatecznie i u ludności arabskiej wywołać pewien niebezpieczny dla żydowskiej kolonizacyi odruch.

Większy już kłopot ma kolonista z robotnikiem żydowskim.

Materyał robotniczy, przybywający po większej części z Rosyi, ma być zdaniem autora idealny. Autor wylicza aż 14 jego zalet. Ale ma jedną niebezpieczną wadę: żąda za swą robotę przynajmniej takiej zapłaty, by mógł zaspokoić minimum życia, a więc wynagrodzenia, które musi być o wiele większe, aniżeli wynagrodzenie Araba. Praca robotnika wynosi dziennie od jednego franka wyjątkowo do 2 franków, w najmie miesięcznym otrzymuje robotnik żydowski wikt i mieszkanie i 10—20 franków miesięcznie. Jak widzimy zapłata ta jest niższą niż zapłata w sezonie roboczym robotnika rolnego w Galicyi i trwa tylko przez sezon, a przytem praca odbywa się w klimacie o wiele więcej wyczerpującym. Stąd wzajemna niechęć kolonisty i robotnika i zapowiedź ostrej walki socyalno-ekonomicznej.

O robotnikach żydowskich pochodzących z Galicyi tak się autor wyraża:

„Galicyjskich robotników jest chwilowo jeszcze bardzo mało. Ich liczba wzrasta jednak ciągle. Niektórzy, nie mogąc sprostać robocie i wytrzymać ciężkich warunków w Palestynie, powrócili do kraju".

Te słowa dużo mówią: książka przeczytana uważnie, broszurą agitacyjną nie będzie!

W osobnym rozdziale omawia autor szkolnictwo żydowskie w Palestynie. Są tutaj ogródki dla dzieci, szkoły ludowe, gimnazya, seminarya nauczycielskie, szkoły rolnicze, przemysłowe i ludowe. Wkrótce ma być założona nawet szkoła politechniczna w Haiffie. Szkoły te jednak, zakładane przez rozmaitych nauczycieli, ogromnie się różnią co do celu, metod, materyału naukowego i języka wykładowego. W ostatnich jednak czasach jest silna dążność do wprowadzenia względnie języka hebrajskiego, ja-

ko wykładowego. Wielkie znaczenie dla uchylenia nędzy miejskiej ma szkoła fachowa „Bezalel“, założona i prowadzona przez prof. Borysa Schatza. Prof. Schatz, widząc nędzę żydowską, nagromadzoną w Jerozolimie, gdzie przytem siła robocza, a zwłaszcza kobiet, z powodu słabego popytu jest ogromnie tania — założył wielki zakład, w którym, prócz szkoły malarstwa i rysunku, istnieje oddział dywanów, dział robót filigranowych w srebrze, dział dla wyrobów mosiężnych platerowanych, dział dla mebli plecionych. Oddział kamieniarski zwinięto. Dzisiaj zatrudnia „Bezalel“ około 300 osób, a największe szanse ma oddział wyrobu dywanów.

Charakterystyczne są poglądy dr. Hausmanna na stosunek żydów palestyńskich do Turcyi. Twierdzi bowiem, że „wraz z żydowskiem osadnictwem zjawił się nowy czynnik, który zmniejszył znacznie zarówno wpływ chrześcijańskich narodów na obecne losy kraju, jakoteż ich zakusy na przyszłość“. W tych okolicach rzekomo, „do których dotarła kolonizacya żydowska, zyskała zwierzchność turecka ostateczne i zupełne uznanie“.

Jest to naturalnie tylko frazes!

Mimo to, według autora, żydom od Turcyi należy się głęboka wdzięczność, gdyż oni jedynie na świecie ratują i podtrzymują wegetacyę „chorego człowieka“.

Z Arabami stosunek już nie jest tak idealny. Nawet autor przyznać musi, że są powody do gwałtownej nienawiści przeciw przybyszom, którzy odbierają chleb tubylcom. „W ostatnich czasach przyszło nawet do krwawych starć, które pociągnęły za sobą kilka ofiar w ludziach. To też jest przyczyną, że w niektórych koloniach prawie każdy kolonista posiada w domu swój karabin systemu Martina, a żydowscy robotnicy chodzą najczęściej uzbrojeni. W Judei wprawdzie do tego stanu jeszcze nie doszło, ale i tu znikają już powoli dawne dobre stosunki“.

Cytuję tu dosłownie wywody autora. Byłby to horoskop bardzo smutny, grozi bowiem walka socyalno-rasowa.

I te obawy przebijają na jednej z ostatnich stronic broszury. *Dr. W. Filar.*

KRONIKA

Kalendarzyk:

Dziś: Rzym.-kat. 14. Bonawentury.
Gr.-kat. 1, Julij. Kosmy.
Wschód słońca o godzinie 3·30 rano, zachód o godzinie 7·30 popołudniu.

Repertuar operetki poznańskiej w teatrze miejskim we Lwowie.

W piątek, 14. lipca, „Księżniczka dolarów“.

Repertuar Teatru Nowego:

Piątek i sobota „Krowoderskie zuchy“.
Niedziela o 4 pop. „Małżeństwo na próbę“.
„ 8 w. „Dwaj złodzieje“.
Poniedziałek „Dwaj złodzieje“.

— **Przeniesienia.** Z Wiednia telegrafują: Minister sprawiedliwości przeniósł notaryuszy Karola Morwitza ze Złoczowa do Stanisławowa, a Jana Meleszkiewicza z Mikuliniec do Złoczowa.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Archidyecezya lwowska ob. łac. Święcenia kapłańskie otrzymali alumni IV roku seminaryum duchownego: Blicharski Tadeusz, Duszenko Michał, Figura Jan, Galas Franciszek, Gaweł Bolesław, Konieczny Franciszek, Korzelski Mikołaj, Kozłowski Alojzy, Lagosz Kazimierz, Markl Waleryan, Marynowski Artur, Ogarek Henryk, Partyka Antoni, Pokrywka Jan, Buczajewicz Władysław, Wałęga Apolinary, Wojakowski Wincenty, Wołczański Józef, Zaremba Michał, Zawadecki Michał. Z zakonu Braci Mniejszych: Rzecznik Ignacy.

Dyecezya krakowska. Odznaczeni expositorio canonicali: ks. Jan Skwarczyński, prob. w Gaju, ks. Józef Nieć, proboszcz w Zebrzydowicach, ks. Ludwik Konopnicki, prob. w Pobiedrze. Instytucyę kanoniczną na prob. w Grojcu otrzymał ks. Władysław Prorok. Święcenia kapłańskie otrzymali z rąk ks. biskupa Nowaka alumni: Brzycki Wit., Gacek Józef, Głuszek Franciszek, Góralik Antoni, Haczek Antoni, Kippek Ludwik, Kucharczyk Stanisław, Müller Alfred, Nowak Jan, Piwowarczyk Jan, Siemieński Stanisław, Studencki Władysław, Styrylski Józef, Tobolak Jan, Warmuż Franciszek, Wolny Jan, Wrzęlewicz Edmund. Wróbel Józef.

Dyec. przemyska. Urlop w celu poratowania zdrowia otrzymali: ks. Ignacy Kołeczek, ekspozyt w Pohorcach, na 6 miesięcy; ks. Leon Szado, wikary katedralny w Przemyślu, na 3 miesiące; ks. Władysław Łańcucki, wikary w Wesołej, na 6 tygodni. Zamianowany ekspozytem w Pohorcach ks. Henryk Uchman, wikary w Stojańcach. Przeniesieni: ks. Stanisław Szufa, wikary w Sądowej Wiszni do Hoczwi; ks. Józef Górnicki, wikary w Jedliczu, do Czermny; ks. Władysław Łańcucki, wikary we Wesołej do Głogowa; ks. Jakób Glazer, wikary w Gręzbowie, do Humnisk na posadę kooperatora ad personam.

— **Jubileusz dyr. A. Lelewicza,** zapowiedziany na sobotę 15 bm., ściągnie niezawodnie do teatru tłumy publiczności. Trzydziestolecie pełnej pogody i humoru niezwykłego pracy scenicznej jubilata spotka się niewątpliwie z powszechnymi i zasłużonymi objawami uznania. Cały Lwów się wybiera na „Hr. Luksemburga“, by dać dowód gorącej sympatyi, jaką żywi dla swego ulubieńca, którego niestety zabrała nam scena poznańska. Cieszmy się nadzieją, że i Lelewicz zatęskni i powróci do nas na stałe.

— **Tombola na cele T. S. L.** Jutro na jarmarku wyrobów krajowych wielka tombola jarmarkowa. Główna wygrana kilim wyrobu krajowego. Ciągnienie o godz. 6-tej min. 30 wieczorem.

— **Z procesu ruskich studentów.** Za kaucyą po 1000 kor. wypuszczono onegdaj z więzienia śledczego Drobeńkę, Maksymczuka i Porajka.

— **W krajowej centralnej szkole koszykarskiej** we Lwowie zostanie z dniem 1. września b. r. otwartą dwuklasowa szkoła koszykarska, teoretyczno-praktyczna, o nauce całodziennej z takim programem nauki i pracy, ażeby ukończony jej uczeń zdolny był zdać egzamin czeladniczy z rzemiosła koszykarskiego. Do pierwszej klasy tej szkoły przyjmowani będą chłopcy, którzy mają przynajmniej 14 lat i ukończyli z dobrym postępem szkołę ludową, lub w inny sposób nabyli dostatecznej biegłości w przedmiotach, przepisanych dla szkoły ludowej, a udowodnią to przy egzaminie wstępnym. W razie zgłoszenia się dostatecznej liczby kandydatów, którzy ukończyli co najmniej 15 lat życia, okażą dostateczną wprawę w czytaniu, pisaniu, rysunkach i rachowaniu i wykażą się odbytą już praktyką w zawodzie koszykarskim, może być wyjątkowo otwartą już w b. roku druga, całoroczna klasa szkoły koszykarskiej.

Kandydaci, pragnący się zapisać do rzeczonej szkoły, mają wnieść najpóźniej do 26. lipca b. r. ustne lub pisemne podania o przyjęcie, adresowane do zarządu kraj. centralnej szkoły koszykarskiej we Lwowie, ul. Piaskowa l. 25. Przyjęci do zakładu uczniowie ubodzy mogą otrzymać na czas nauki zasiłki stypendyjue, względnie znaleźć pomieszczenie i utrzymanie w internacie szkolnym.

— **Pruscy lekarze na zjeździe słowiańskim i polskim w Krakowie.** W najbliższych dniach mają się odbyć w Krakowie dwa zjazdy lekarskie: dnia 17. lipca, posiedzenie centralnego słowiańskiego komitetu lekarskiego, a 18. lipca XI. zjazd polskich lekarzy i przyrodników. Na jedno i drugie zgromadzenie zaproszono ruskie towarzystwo lekarskie. W tej sprawie prezes ruskiego towarzystwa dr. Ozarkiewicz zawiadamia członków, że w zjeździe wszechsłowiańskim weźmie udział Towarzystwo ruskie, oficyalnie, wysyłając dwóch delegatów.

W zebraniu zaś polskich lekarzy wezmą członkowie udział tylko w charakterze gości.

— **Kuratorya ruskiego „Narodnego Muzeum“ u metropolity.** W ubiegły wtorek przyjął u siebie ks. metropolita członków kuratoryum, którzy wyrazili mu podziękowanie za kupno domu dla muzeum. Z członków kuratoryum zjawili się: ks. Mitrat Biłecki, hr. Kaz. Szeptycki, dr. Bocian, dr. Tad. Sołowij, dr. Studziński, dr. Suzzko. Po przemówieniu ks. Biłeckiego wywiązała się dłuższa dyskusya na temat rowoju muzeum.

— **Do kolegów kolejarzy:** Otrzymujemy odezwę następującą z prośbą o umieszczenie: W Warszawie otwarto dnia 22. czerwca b. r. wystawę amatorskich prac personalu kolejowego drogi Warszawsko-Wiedeńskiej. Uznając doniosłą wartość takich wystaw i zważywszy, że łączy się z tem sposobność poznania dawnej stolicy Polski, zawiązał się komitet kolejarski w Krakowie dla urządzenia wycieczki na tę wystawę do Warszawy.

Do współudziału w tej wycieczce, która się odbędzie w dniach 22. i 23-go lipca b. r. zapraszamy naszych kolegów zawodowych wraz z rodzinami z całej Galicyi. Wyjazd z Krakowa nastąpi dnia 21. lipca pociągiem l. 4, o godzinie 9-tej min. 55 wieczorem — przyjazd do Warszawy o 7-mej rano.

Komitet postarał się o bezpłatne noclegi i wolne wstępy na wystawę, do Wilanowa, Łazienek i t. p. i wniosł podanie do dyrekcyi drogi Warszawsko-Wiedeńskiej o wolną jazdę na przestrzeń Granica-Warszawa dla wycieczki, złożonej z 40—50 osób. Każdy z członków wycieczki musi mieć paszport do Rosyi, którego wyrobienie kosztuje 8 koron. Paszport wydaje Starostwo, względnie dyrekcya policyi w Krakowie i Lwowie.

Wobec udogodnień i ulg, o jakie postarał się komitet, koszty wycieczki nie przeniosą 30 koron. Prosimy kolegów, którzy zamierzają wziąć udział w wycieczce, aby natychmiast wnieśli podania o udzielenie paszportu, a najpóźniej do dnia 18. lipca zawiadomili komitet pod adresem. Tadeusz Tabaczyński — Dyrekcya kolei Kraków, o swym współudziale w wycieczce. Wystawione paszporty wraz z należytością 6 koron, należy przesłać pod powyższym adresem, gdyż o wize paszportów postara się także komitet.

— **Lwowska szkoła stenografii.** W lwowskiej szkole stenografii odbyło się onegdaj rozdanie świadectw, a zarazem zamknięcie I. roku szkolnego. Odkładając szczegółowe omówienie działalności zarządu szkoły na czas późniejszy, podajemy naszym czytelnikom garść wiadomości, które powinny zainteresować szeroki ogół, zwłaszcza świat kupiecki i przemysłowy. Lwowska szkoła stenografii, założona przed rokiem staraniem pp. Jańca i Mesusego, urządziła do tej pory trzy 3-miesięczne kursa wieczorne, na które wpisało się ogółem 60 uczniów. Wzrost frekwencyi na kursach końcowych znamionuje silne zainteresowanie się szkołą.

Pragnąc nie ograniczać swych zadań jedynie do samej nauki szkolnej, lecz mając również na oku potrzebę dalszego krzewienia umiejętności stenograficznej i doprowadzenia do pewnej koncentracyi ruchu stenograficznego w naszym kraju, podjęła szkoła w ostatnich czasach inicyatywę zawiązania we Lwowie towarzystwa stenograficznego oraz poczyniła wstępne przygotowania do wydawnictwa czasopisma fachowego, którego zadaniem będzie zadzierzgnąć silny węzeł wzajemnej łączności między stenografami polskimi, z drugiej zaś strony dążenie do ujednostajnienia stenografii polskiej w jeden rodzimy system.

Pożyteczna ze wszech miar szkoła powinna doznać poparcia nietylko ze strony interesowanych — lecz także i reprezentacyi miejskiej i Sejmu.

Nowy rok szkolny, który się rozpocznie we wrześniu, podwoi niewątpliwie szeregi uczniów lwowskiej szkoły stenograficznej.

— **Samobójstwo żołnierza.** Z Przemyśla donosi nasz korespondent: We wtorek 12 bm. odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu, skierowanym pod brodę, szeregowiec 10 p. p. Mieczysław Besz, Przemyślanin, z zawodu murarz. Kula przeszyła czaszkę, powodując śmieć natychmiastową. Powodem zamachu była obawa denata przed odpowiedzialnością za wywołanie w niedzielę 9 bm. awantury z policyantem, zakończonej poranieniem żołnierza policyjnego.

— **Tramwaj elektryczny w Przemyślu.** Korespondent nasz donosi pod datą 12 b. m.:

W ubiegłym tygodniu nadesało nareszcie datowane z dnia 27 czerwca br. zawiadomienie namiestnictwa, iż udziela się istniejącej dotychczas „Przemyskiej spółce tramwajowej“ pozwolenia na utworzenie towarzystwa akcyjnego pod nazwą „Przemyska akcyjna spółka tramwajowa“ z siedzibą w Przemyślu. Kapitał akcyjny spółki według sprostowanego i zatwierdzonego statutu będzie wynosił 1,800.000 K.

W ten sposób sprawa budowy tramwaju postąpiła o znaczny krok naprzód.

Dotychczas bowiem na podstawie udzielonej przez ministerstwo kolei koncesyi przedwstępnej (Vorkonzession) przeprowadzono trasowanie linii, oraz wypracowano plan ogólny. Obecnie przystąpi się do wypracowania w najbliższym czasie planu szczegółowego dla sześciu linii, (z których cztery mają być najpierw wybudowane), oraz do subskrybowania akcyi, czego podejmie się któryś z banków, prawdopodobnie krajowych.

Prawie pewnem jest, iż także gmina interesowana w tem, by mieć możliwie największy wpływ na tego rodzaju przedsiębiorstwo, przystąpi jako akcyonaryusz z większą ilością akcyi.

Prace około budowy tramwaju rozpoczną się prawdopodobnie z wiosną 1912 r., a w jesieni zostałby tramwaj oddany do użytku publicznego.

Nadmienić warto, iż Spółka tramwajowa będzie pierwszem wogóle Tow. akcyjnem w Przemyślu.

— **Samobójstwo adwokata w Czerniowcach.** Onegdaj popełnił adwokat tutejszy dr. Adolf Schlefer samobójstwo w swojem pomieszkaniu.

Gdy służący jego przyniósł mu rano o zwykłej porze kawę, zastał sypialnię zamkniętą. To zadziwiło bardzo służącego, gdyż zmarły zwyczajnie o godzinie pół do 8 zwykł był wstawać, a gdy do 10 drzwi były jeszcze ciągle zamknięte, wywalono takowe i zastano dr. Schlefera w łóżku w agonii. Przywołani lekarze mogli jedynie skonstatować śmierć powstałą z powodu otrucia morfiną.

Na stole samobójcy znaleziono list zaadresowany do radnego miasta Wallsteina, w którym ustanawia go wykonawcą testamentu swego i jako przyczynę samobójstwa podaje opłakane stosunki materyalne.

Nie można jednak przypuścić, by to było bezpośrednią przyczyną samobójstwa, gdyż ojciec nieboszczyka jest znanym tu milionerem.

Zdaje się, że bł. p. zmarły odebrał sobie życie w napadzie melanchonii, gdyż w ostatnich czasach każdemu wpadło w oczy dziwne jego zachowanie się już też z tego względu, że zajmował się problematami nad życiem i śmiercią. Dr. Schlefer liczył lat 48.

Kancelaryę adwokacką miał złą, a sposób życia jego był bardzo odosobniony. Nie zostawił on żadnego majątku.

Urządzenie mieszkania zapisał dla biednych m. Czerniowiec.

— **Nagła śmierć.** Dziś rano przechodził ulicą Szeptyckich p. Władysław Rachwał, około 35-letni mężczyzna. Nagle koło gmachu Sokoła upadł na bruk, a krew poczęła mu się sączyć ustami i nosem. Wezwano natychmiast pogotowie ratunkowe, ale jeszcze przed przybyciem tegoż chory umarł. Zwłoki odstawiono do instytutu medycyny sądowej.

— **Złoty damski zegarek** z wyrytym monogramem A. P. i złoty damski łańcuszek długi ogniskowej roboty niewiadomego właściciela zdeponowane są w c. k. Sądzie kraj. karnym we Lwowie. Ktoby się uważał za właściciela powyższych ruchomości, zechce się zgłosić w biurze sędziego śledczego Eugeniusza Wilczka przy ul. Batorego l. 3 II p. drzwi Nr. 35 w dniu 18 lipca między godz. 10-tą a 12-tą przedpoł.

— **Zmarli** 14. lipca 1911. Dr. Heck Korneli, prof. gimn., l. 50; Włoch Władysław, kamieniarz, l. 50; Lauterstein Betti, żona handlarza, l. 58; Pilipp Teodor, maszynista kolei l. 46.

Artystyczna.

— **Z gościny operetki poznańskiej.** („Baron cygański“ Straussa).

Powtórzony wczoraj na powszechne życzenie „Baron cygański“ zapełnił szczelnie widownię miejskiego Teatru. Artyści, podnieceni imponującym udziałem publiczności, grali i śpiewali *con amore*, pobudzając zebranych do szczerych objawów zadowolenia, w postaci ustawicznie rozbrzmiewających oklasków. Podobnie jak na pierwszem przedstawieniu „Barona“, tak i wczoraj uznanie szczególne zdobyły chóry i orkiestra za trudne rytmicznie ustępy zespołowe, pełne blasku i wyrazu.

Z wykonawców partyi poszczególnych na ponowne wymienienie zasłużyły pp.: Krajewska, Palczewska, Celińska i Lenartowicz (stara cyganka), oraz pp.: Sawicki, Kopczyński, Balewicz i Fotygo. Wesołości odgłosy budzili pp. Kratochwil i Kosiński. *D. B—i.*

— **I. konkurs Towarzystwa upiększenia miasta Lwowa** na przyozdobienie okien, balkonów i wykuszy roślinnością. Nagradzać się będzie tylko przyozdobienie okien, balkonów i wykuszy. Do konkursu stawać mogą tylko amatorowie. Ubiegający się o nagrodę muszą być członkami albo „Towarzystwa upiększenia Lwowa“, albo „Towarzystwa miłośników ogrodnictwa“. Termin zgłoszeń udziału w konkursie upływa z dniem 1. września br. Zgłaszać należy się pisemnie do „Towarzystwa upiększenia miasta Lwowa“, Lwów, ul. Mochnackiego l. 58. Wynik konkursu ogłoszony zostanie w październiku.

Nagrody ustanawia się trzy: „Miasta Lwowa“, „Towarzystwa upiększenia Lwowa“, „Towarzystwa miłośników ogrodnictwa“ — nadto zaś dyplomy. Nagrody stanowić będą dzieła sztuki rzeźbiarskiej. Ogrodnicy, zakłady ogrodnicze, pomocnicy etc., którzy pomagali przy dekoracyi roślinnej, otrzymają od Towarzystwa na żądanie za pośrednictwem nagrodzonego, świadectwo, że pracą swą przyczynili się do uzyskania nagrody.

Sąd konkursowy stanowić będą: pp. Wiesław Grzymalski, architekt, Władysław Jarocki, art.-malarz, dr. Władysław Kubik, docent Akademii w Dublanach, prof. Juliuszowa Makarewiczowa, przewodnicząca Tow. U. L.; Maryan Olszewski, sekretarz T. U, L., Arnold Röhring, inspektor ogrodów, dr. Tadeusz Rutowski, wiceprezydent m. Lwowa, radca Stefanowicz, inspektor szkolny.

— **Ze szkół muzycznych.** Akcya właścicielek szkół muzycznych w sprawie wprowadzenia pewnych reform w ustroju tych zakładów wydała już konkretne rezultaty. Oto na posiedzeniu odbytem dnia 10. b. m. uchwalono szereg norm i zobowiązano się solidarnie podpisami wprowadzić je w poszczególnych szkołach muzycznych. Zobowiązanie to brzmi:

„Niżej podpisani właściciele i właścicielki tutejszych szkół muzycznych zobowiązują się solidarnie w przyszłym roku szkolnym, rozpoczynającym się dnia 1. września, a kończącym się dnia 30. czerwca, przyjmować zgłaszających się uczniów, względnie uczenice tylko na podstawie następujących warunków:

1) Czesne za wszystkie przedmioty jest c a ł o r o c z n e; może jednak być rozłożone na 10 rat miesięcznych, płatnych każdego miesiąca z góry, najdalej do 8. każdego miesiąca.

Uczniowie, wstępujący nie z początkiem roku szkolnego, ale dopiero w ciągu tegoż, płacą czesne całoroczne — ewentualnie w ratach; to samo odnosi się do uczniów występujących przed końcem roku szkolnego.

2) Lekcye opuszczone z winy ucznia uwzględniane nie będą.

3) W wyjątkowych wypadkach, należycie umotywowanych, może gremium właścieli i właścicielek szkół muzycznych — względnie z chwilą ukonstytuowania się miejscowej grupy Austryackiego Związku muzyczno-pedagogicznego — może Zarząd tejże grupy zezwolić na pewne ustępstwo od uchwalonych powyższych norm. W tym celu wystosowuje uczeń odpowiednie podanie na ręce dyrekcyi odnośnej szkoły muzycznej.

We Lwowie dnia 10. lipca 1911.

Następują podpisy:

Helena Horny, właśc. konc. szk. muz.; Janina Illasiewicz, właśc. wyższej szk. muz.; Sabina Kasparek, właśc. konc. szk. muz.; Zofia Kozłowska, właśc. konc. szk. śpiewu; Joanna Laurecka, właśc. konc. szk. muz.; Maksymilian Markus, właśc. konc. szk. muz.; Anna Niementowska, właśc. lwoskiego Instytutu muzycznego; Helena Ottawowa, właśc. konc. szk. muz.; Georginia Pożakowska, właśc. konc. szk. śpiewu; Jan Skrzydlewski, właśc. wyższej szk. muz.; Natalia Szczycińska, właśc. wyższej szk. muz.; Marya Wełeszczukowa, właśc. lwowsk. liceum muzycznego; Józef Paweł Wygnański, właśc. konc. szk. muz.; Czesław Zaremba, właśc. konc. szkoły operowej.

— **Repertuar operetki poznańskiej** uległ zmianie. Dyrekcya teatru w myśl licznie napływających życzeń publiczności, wystawia „Krakowiaków i Górali“ po cenach dramatu w niedzielę popołudniu, zaś w niedzielę wieczorem powtórzona zostanie „Lalka“ Audrana, która na poprzedniem przedstawieniu zdobyła rzetelny sukces. Będzie to zarazem ostatni gościnny występ operetki poznańskiej.

— **Z teatru Nowego.** Dziś i jutro po raz ostatni wodewil St. Turskiego „Krowoderskie zuchy“ grany z niezwykłą werwą. Codziennie odbywają się próby z wesołego wodewilu „Dwaj złodzieje“.

NADESŁANE.

(Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

EKONOMISTA.

Przemysł drzewny w Galicyi a gospodarstwa leśne.

Przebrzmiała trwoga o wywłaszczenie ziemi w Poznańskiem z powodu wzrostu ceny ziemi, wywołanej walką o nią. Działalność komisyi kolonizacyjnej nie przyniosła spodziewanych rezultatów, pochłonęła olbrzymie sumy, przerachowano się, tak, że dalsza akcya komisyi kolonizacyjnej mogłaby spowodować ruinę finansową Prus.

Ta walka, jaką wypowiedział rząd pruski społeczeństwu naszemu, wywołała silny odruch; bojkot pruskich towarów spowodował samoobronę, przyspieszył akcyę zdążającą do uprzemysłowienia kraju. Powstał Bank przemysłowy, nadpłynęły również obce kapitały, które budzący się nasz przemysł zasiliły kredytem. Zwołana ankieta w dniu 21. września 1910 wskazała kierunek poparcia przemysłu przez miasta, wogóle budzi się patryotyzm ekonomiczny, a korzyści realne, jakie społeczeństwo z tego odniesie, przyspieszą akcyę.

Widzimy, a nie chcemy widzieć wywłaszczenia Galicyi przez Prusaków. Wywłaszczają to, co może dać podstawę do stworzenia krajowego przemysłu, wywłaszczają węgiel, wywłaszczają surowe materyały. Przypuszczalnie najlepsze tereny węglowe sąsiadujące z górnym Śląskiem są w ich ręku. Czy nowa ustawa górnicza odpowiednio nas zabezpieczy od wpływowych pruskich spekulantów węglowych, którzy dotychczas skutecznie omijają starą ustawę górniczą, to najbliższy czas pokaże.

Przystąpmy teraz do drugiej bardzo ważnej sprawy dla naszego przemysłu, do materyału drzewnego naszych lasów, który bezpośrednio lub pośrednio wywłaszczają Prusacy i doszło już do tego, że galicyjski materyał drzewny tańszy jest w Berlinie, niż w Krakowie i Lwowie. Poręby leśne sprzedaje się wprost Prusakom lub podstawionym przez nich kupcom, którzy nie chcą w Galicyi zostawić nawet tego minimalnego zarobku przeróbki, jakiby mógł robotnik nasz otrzymać, gdyż wywożą materyał w stanie surowym. Zdaniem ekonomistów przemysł tam ma widoki, gdzie są „naturalne warunki“. Prusacy wiedząc o tem, warunki te zdobywają dla siebie przez wykupno lasów po nizkiej cenie. Na pograniczu pruskiego Śląska w Ziegenhals stworzyli poważny przemysł drzewny, przerabiający galicyjski materyał, tak, że najmniejsza cząstka drzewa, począwszy od celulozy, a skończywszy na szpontach do beczek jest przerabianą. Materyał bukowy wschodnio galicyjskich lasów przerabiają na Śląsku austryackim olbrzymie towarzystwa akcyjne na gięte meble, które w wielkich ilościach Galicya zakupuje. Przez wywłaszczenie materyału drzewnego, a z tego powodu wysoką jego cenę, niszczą powoli rozwijający się nasz przemysł drzewny.

Meble niemieckie i węgierskie zapełniają nasze składy, a jak się możemy przekonać nie wykonaniem, lecz tylko przez uzyskanie tańszego materyału drzewnego tworzą stolarzom krajowym konkurencyę.

Przy wzmożonym ruchu budowlanym, szybkim wzroście galicyjskich miast, bardzo ważnym artykułem jest dębowa posadzka. Posadzka slawońska pomimo daleko gorszego materyału, jak i samego wykonania, zalewa wprost Galicyę. Wszyscy przedsiębiorcy budujący domy na spekulacyę sprowadzają tylko sławońską posadzkę, nie wysuszoną dokładnie, miększą, poddającą się jak klawiatura, lecz tańszą. Powodem tego jest to, że nasze wschodnio-galicyjskie gospodarstwa leśne, mające po kilka tysięcy morgów drzewostanu dębowego nie mają tartaków, nie mogą dostarczyć naszym fabrykantom gotowych desek i fryzów dębowych i sprowadzać muszą je z Podola rosyjskiego, a przecież jest to fabrykacya tak prosta, a tak rentowna, że po kilku latach zamortyzowałaby koszta przeróbki materyału i materyał ten pozostałby w kraju.

Fabryki nasze zależne od kaprysów pośredników lub daleko położonych na Podolu rosyjskim tartaków, nie mogą liczyć ani na terminową dostawę materyału, ani na cenę, która dowolnie wzrasta, na czem korzysta tylko konkurencya.

Podobnie przedstawia się sprawa z miękkim materyałem (sosną i świerkiem). Nawet wielkie majątki leśne nie mają nowocześnie urządzonych tartaków, sprzedają poręby w stanie surowym na metry kubiczne do Prus. To tamuje przemysł stolarski fabryczny, wymagający wielkich zapasów sosnowego i świerkowego suchego materyału najlepszej jakości na okna i drzwi, czem uniemożliwia się przyjęcie wielkich a terminowych dostaw. Sprawa ta jest bardzo ważna dla tej najpoważniejszej gałęzi naszego przemysłu, ważną tak dla właścicieli lasów celem uzyskania wyższej renty, jak niemniej dla właścicieli fabryk drzewnych i cechów stolarskich. Akcyę celem powstawania tartaków w kraju powinny zainicyować Izby handlowe i przemysłowe, należałoby zwołać ankietę, złożoną, tak z właścicieli lasów jak i interesowanych fabrykantów celem obmyślenia środków do usunięcia tej zapory. Jakby mógł rozwinąć się u nas przemysł stolarski meblowy wystarczy przejechać się np. do Kalwaryi, przekonać się, z jakiemi trudnościami walczą setki stolarzy zdanych na łaskę i niełaskę handlarzy wyzyskujących ich pracę.

Mówię o niezorganizowanych majstrach. Fabryka mebli Łojka rozwija się pomyślnie. Ma powstać w Kalwaryi również nowa fabryka właściciela jednego z składów mebli. Gorzej jest ze spółką stolarską, bo ta pomimo fachowego i energicznego kierownictwa dyrektora krajowej szkoły stolarskiej w Kalwaryi, z powodu braku odpowiednich funduszów, pomimo starannego wykonania mebli odpowiednio rozwinąć się nie może. Głównym powodem jest brak i drożyzna odpowiedniego materyału.

Tuż pod Kalwaryą w Stryszowie w majątku dr. Łubieńskiego istnieje np. fabryka wyrobów drzewnych, wyrabiająca watę drzewną do pakowania jaj, szkła i porcelany, wyrabiana z materyału jodłowego własnych lasów, kołki do butów z brzeziny i maszynki do prania, które zdobywają nawet zagraniczny eksport. Fabryka uposażona w dokładnie pracujące maszyny, elektrycznie oświetlona, z centralnem ogrzewaniem tuż przy stacyi kolejowej może rokować przyszłość z powodu blizkości Krakowa i wielkich majątków leśnych. Fabryka ta ma być powiększona przez zaprowadzenie dwu działów: posadzek deszczułkowych, drzwi i okien, przez założenie tartaku parowego i nowych maszyn zapewnić może wielkie i terminowe dostawy.

Mam nadzieję, że niska renta leśna zachęci i inne majątki leśne do przeróbki surowych materyałów, wówczas nasz przemysł drzewny pomyśleć może o poważnym eksporcie.

Roman Woyczyński.

Z Izby Stowarzyszeń rękodzielniczych.

W środę wieczorem odbyło się posiedzenie Wydziału Izby Stow. rękodzielniczych, w którem oprócz członków wydziału wzięli udział nowowybrani członkowie do Rady państwa pp. dr. Stesłowicz i Śliwiński. Posiedzenie miało charakter więcej ogólny i informacyjny w celu zaznajomienia posłów, z postulatami ogółu rękodzielników i przemysłowców i z tokiem spraw, które zainicyowane przez Izbę Stow. rękodzielniczych we Lwowie w przyszłości traktowane będą przed forum reprezentacyi wiedeńskiej.

Posiedzenie zagaił prezes Schirmer, dziękując posłom za przybycie, poczem obaj posłowie oświadczyli gotowość zastępowania interesów rękodzielniczych i przemysłowych i popierania ich w parlamencie w myśl życzeń Izby.

Następnie sekretarz Starkel w dłuższym referacie przedstawił zebranym szereg spraw, które w najbliższej przyszłości muszą być załatwione. Referent podzielił te sprawy na dwie grupy, a mianowicie sprawy lokalne, które dotyczą wyłącznie rękodzielników we Lwowie i sprawy ogólne krajowe i państwowe, których załatwienie dotyczy przemysłowców krajowych i innych dzielnic.

W pierwszej grupie jedną z najbardziej piekących spraw jest budowa własnego domu dla Izby, jako Związku Stow. przemysł. i wprowadzenie w życie Banku rękodzielniczego. Te dwa postulaty muszą być w najkrótszym czasie zrealizowane, gdyż tylko organizacya oparta na takich podstawach może stworzyć siłę potrzebną do przeprowadzenia spraw o szerszym zakresie. Obaj zatem posłowie, jako członkowie Rady miejskiej, mogą ze swej strony skutecznie te sprawy poprzeć.

Ze spraw natury ogólnej poruszył referent sprawę ubezpieczenia społecznego i postulatów w tym kierunku postawionych przez ogół rękodzielników w Galicyi i sprawę Zakładu ubezpieczeń od wypadków, a mianowicie wysokość opłat, utworzenie odrębnego Zakładu ubezp. dla Bukowiny, wreszcie zmianę niektórych paragrafów odnośnej ustawy, uchwalonych i przyjętych już na ogólnym wiecu przemysłowym we Lwowie w styczniu rb.

W końcu poruszono konieczność zmiany niektórych przepisów ustawy przemysłowej z r. 1907, w szczególności ograniczenia § 37, zezwalającego przemysłowcom do wykończenia robót używanie robotników innych zawodów, gdyż przepis ten daje możność nadużywania uprawnienia przemysłowego i szerzy partactwo.

W obszernej dyskusyi, która się rozwinęła, poruszali pp. Czaczkes i Fedunio sprawę szerzącego się partactwa i nadużyć w przemyśle — p. Berger sprawę stosunku techników dentystycznych wobec lekarzy, — pp. Ohly, Mikuliński i Weinberg bardzo ważną sprawę równomiernego i stałego oddawania dostaw dla wojska stowarzyszeniom rękodzielniczym w kraju, — wreszcie p. Janowicz zwrócił uwagę na projekt podwyższenia podatku od spirytusu, który w pierwszej linii odbije się na Galicyi.

W końcu omawiano bardzo w tej chwili aktualną, a grożącą przemysłowi rękodzielniczemu sprawę zamierzonego otwarcia przez Zakład im. Ossolińskich wielkiego zakładu introligatorskiego. Jak wiadomo dzisiaj — kilka poważnych firm zajmuje się oprawą wydawnictw szkolnych, drukujących się w zakładzie Ossolińskich.

Obecnie zakład ma zamiar właśnie na podstawie § 37 ust. roboty te wykonywać we własnym zarządzie, a tem samem zniszczyć formalnie egzystencyę kilku bardzo poważnych firm introligatorskich. Sprawę tę postanowiono zbadać i zwrócić się do kuratora ks. Andrzeja Lubomirskiego z przedstawieniem i prośbą o zaniechanie tego zamiaru.

Po omówieniu tych spraw poseł Śliwiński w szerszem przemówieniu zaznaczył, że ogólnie sprawy te są mu znane, jednak bardzo wiele skorzystał w bezpośredniem zetknięciu się z obecnymi, oświadczył gotowość popierania tychże spraw — tak w kraju, jak i w Radzie państwa.

Zaznaczył również, że sprawa budowy domu dla Izby i odstąpienie na ten cel gruntu przez gminę jest piekącą i dalej odraczaną być nie może.

Dr. Stesłowicz powołując się na dotychczasową swą działalność, przyłączył się do oświadczenia posła Śliwińskiego i zaznaczył, że jakkolwiek nie jest posłem ze Lwowa, jednak chce być rzecznikiem spraw ogółu rękodzielników i przemysłowców.

W końcu prezes podziękował obu posłom za przybycie i zakończył posiedzenie o godzinie 11.

J. St.

Lwów, dnia 14. lipca 1911.

Marokko, Montenegro i giełdy. Zagraniczne giełdy, zwłaszcza paryska, odpowiedziały natychmiat i to bardzo ostro na wieść o wysłaniu niemieckiego okrętu „Pantera“ do Marokka. Giełda wiedeńska nie zwróciła nawet uwagi na groźbę mobilizacyi Czarnogóry i tylko z niechęcią i z konieczności poszła za koleżankami zagranicznemi w oszacowaniu międzynarodowych papierów. Widać, że w Wiedniu od

czasu pomyślnego wyniku afery bośniacko-serbskiej przeważa optymizm w ocenianiu zamieszek politycznych i zdanie, że każde elektryczne napięcie na politycznym horyzoncie skończy się tylko błyskawicami a nie grzmotami.

Faktycznie należy przyjąć, że zamiłowanie mocarstw do pokoju usunie na czas jakiś znowu tak marokkańskie jak i albańskie trudności. Mimoto trudności te są zwłaszcza w Albanii tak wielkie i mają tak głębokie podstawy, że istotnie na dalszą metę jest wielkie niebezpieczeństwo, iż tam prędzej lub później przyjdzie do wybuchu.

Nowe traktaty handlowe. Między Austro-Węgrami a **Portugalią** została podpisaną prowizoryczna konwencya, uchylająca istniejący od r. 1892 stan beztraktatowy.

Ostatni traktat, jaki istniał między monarchią a Portugalią, datował się z r. 1837 i z powodu wypowiedzenia go ze strony Portugalii upłynął w r. 1892. Portugalska taryfa cłowa miała małą ilość pozycyi i była bardzo słabo rozwinięta. Skutkiem tego wszystkie obcego pochodzenia towary były muiejwięcej równomiernie traktowane. Monarchia nie potrzebowała starać się usilnie o uregulowanie stosunków handlowo-politycznych z Portugalią. Obecnie przeprowadzono tam ustawę o surtaksie, dopuszczającą obłożenie dodatkiem aż do podwójnej wysokości cła na towary z tych państw pochodzące, które produkty portugalskie nieprzychylniej, niż innych państw traktują.

Aby więc uporządkować stosunki handlowo-polityczne między obu państwami przed zawarciem traktatu handlowego, zawarto prowizoryczną umowę, polegającą na zasadzie największego uprzywilejowania. Jak wiadomo **rząd japoński** wypowiedział umowę z monarchią o największem uprzywilejowaniu. Było to następstwem wprowadzenia w Japonii nowej taryfy cłowej, której celem miała być ochrona rodzimego przemysłu. Pomiędzy poszczególnymi państwami, jak Anglia, Stany i Japonia zostały już zawarte nowe traktaty, opierające się na zmienionych podstawach. Ponieważ traktat o największem uprzywilejowaniu między Austro-Węgrami a Japonią upływa z dniem 4. sierpnia b. r. wydało się koniecznem do czasu zawarcia definitywnego traktatu uniknąć beztraktatowego stanu rzeczy przez zawarcie prowizorycznej umowy. Stało się to przez przedłużenie istniejącego stosunku. We wrześniu mają być we Wiedniu podjęte rokowania celem przyprowadzenia do skutku definitywnego traktatu.

Międzynarodowa konwencya w sprawie ruchu osobowego i towarowego. Otwarta w dniu 16. maja br. w Bernie międzynarodowa konferencya w sprawie traktatu o przewożeniu osób i pakunków podróżnych została zamknięta po dwutygodniowych obradach. Konwencya obowiązuje w podróżach przedsiębranych na podstawie wykazów jazdy i pakunków na obszarze co najmniej dwóch państw traktatowych. Międzynarodowymi wykazami jazdy są także zestawione okrężne bilety jazdy. Przez wydanie dodatkowej karty umożliwi się podróżnym korzystanie z dobrodziejstw konwencyi także na tych stacyach, które nie mają międzynarodowych kart jazdy ani stawek pakunkowych. Także inne przedsiębiorstwa komunikacyjne mogą być poddane konwencyi (np. linje automobilowe etc.), linje żeglugi tylko wtedy, gdy są prowadzone pod odpowiedzialnością kolei. Berneński centralny urząd kolejowy zestawi listę zgłoszonych przez państwo traktatowe kolei i innych przedsiębiorstw. W szczególności zauważyć należy co następuje: Przez konwencyę zostało umożliwione układanie planów jazdy jednostajniejszych i bardziej przejrzystych. Stacye kolejowe muszą utrzymywać dla podróżnych wyciąg taryfowy, w którym można będzie znaleźć ceny wszystkich międzynarodowych biletów jazdy, które tam można kupić, oraz stawki pakunkowe. Ceny przewozu mają być podawane w walucie krajowej stacyi odjazdu. Dla jednostajności przypisano napis na biletach jazdy, oraz wzór dowodu nadania. Dochodzenie pretensyi wynikłych z umowy o przewóz i regres kolei nawzajem między sobą jest ściśle uregulowany w wielu artykułach. Na niemieckim regulaminie ruchu są wzorowane przepisy o obowiązku przewozu, podstawach taryfowania, uprawnieniu do jazdy, oraz wzięciu ręcznego pakunku, dalej postanowienia określające pojęcie pakunku podróżnego, jego opakowania, nadania i wydania, odpowiedzialności za stratę, zmniejszenie, uszkodzenie i spóźnione doręczenie pakunku. Dzieci od 4—10 lat jeżdżą po cenie zniżonej, która nie może więcej wynosić niż połowa ceny jazdy człowieka dorosłego. Przewidziano minimalny okres czasu, na który obowiązuje karta jazdy. Za dozór pakunków odpowiadają koleje.

Stowarzyszenie przemysłowe samoistnych eksporterów nierogacizny. C. k. namiestnictwo na podstawie § 106 ustawy przemysłowej z 5 lutego 1907 Dz. u. p. Nr. 26 po wysłuchaniu Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie, Brodach i Krakowie, oraz powiatowych Związków Stowarzyszeń przemysłowych, reskryptem z 14 czerwca 1911 L. XV B. 4067/11 zezwoliło na utworzenie zawodowego stowarzyszenia przemysłowego samoistnych eksporterów (kupców) nierogacizny w Galicyi, opartego na postanowieniach VII rozdziału ordynacyi przemysłowej z siedzibą we Lwowie.

Stowarzyszenie to ma obejmować wszystkie te osoby, które w gminach Galicyi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego uprawnione są do wykonywania samoistnie lub jako dzierżawcy eksportowego handlu nierogacizną jak również i te osoby, które mają uprawnienie do wykonywania handlu nierogacizną wogóle i opłacają od tego handlu bezpośredni podatek zarobkowy w wysokości co najmniej 42 koron rocznie.

Zarazem c. k. namiestnictwo zaznaczyło, że nadzór nad tem stowarzyszeniem ma wykonywać magistrat król. stol. miasta Lwowa, jako władza przemysłowa w siedzibie Stowarzyszenia (§ 127 al. 1 ordynacyi przemysłowej).

Spoczynek niedzielny w zawodzie dentystycznym. Wskutek zażalenia wniesionego przez lwowską grupę austro-węgierskiego Związku pomocników techniczno-dentystycznych, że spoczynek niedzielny nie bywa w zakładach dentystycznych należycie przestrzegany, wydało namiestnictwo okólnik XV. c. 1166/3, że spoczynek niedzielny podlega ustawie art. I. i II. z 18. lipca 1905 Dz. p. p. Nr. 125, według którego wszelka praca w dnie niedzielne winna ustać, a spoczynek niedzielny ma trwać przez 24 godzin, począwszy od godziny 6-ej rano każdej niedzieli.

Wyjątki pod tym względem są dopuszczalne wyłącznie w wypadkach przewidzianych w art. III. punkt 4. powołanej ustawy (unaufschiebbare Arbeiten vorübergehender Natur in Notfällen), które zresztą w tym zawodzie mogą się tylko bardzo rzadko zdarzyć. a wówczas wykonanie koniecznych robót jest zawisłe od dopełpienia warunków ustanowionych w art. IV. powołanej ustawy.

Telefon w Rożnowie. Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie, pertraktowała z interesentami w Rożnowie co do 30 proc. udziału w kosztach budowy sieci lokalnej z połączeniem międzymiastowem jednakowoż bez rezultatu, gdyż nie znalazł się nikt, ktoby zdeklarował jaką kwotę na poczet kosztów budowy telefonu. Wobec tego budowa sieci lokalnej w Rożnowie odłożoną zostanie aż do czasu budowy linii telefonicznej Kołomyja-Kosów, do której włączoną będzie prawdopodobnie rożnowska sieć telefoniczna.

Jak wiadomo, ta ostatnia kombinacya połączoną będzie z mniejszymi kosztami.

Rekonstrukcya sieci telefonicznej w Tarnopolu. Dyrekcya poczt i telegrafów przedłożyła już ministerstwu handlu kosztorysy na rekonstrukcyę sieci telefonicznej w Tarnopolu. Spodziewać się należy, że przy życzliwem traktowaniu sprawy przez Dyrekcyę pocztową i przy silnem poparciu Związku fabrycznego rekonstrukcya sieci tarnopolskiej zostanie przeprowadzoną jeszcze w b. r.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Spirytus.

Lwów, 14. lipca.

Za jeden hektoliter na 100%, paritas stacya Tarnopol:

kontyngent koron 42·75 do 43·25.
nadkontyngent koron 22·75 do 23·25.
Tendencya: stała.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów, dnia 14 lipca 1911. **Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów.** Waluta koronowa. **Pszenica gotowa od 11·53 do 11·54, Pszenica na terminy —·— do —·—, Żyto gotowe 7·30 do 7·50. Żyto na terminy —·— do —·—. Owies obroczny gotowy 8·40 do 8·60. Owies obroczny na terminy —·— do —·—. Jęczmień pastewny 7·50 do 8·—. Jęczmień browarniany 8·30 do 9·50. Rzepak 13·— do 13·25. Groch do gotowania 9·30 do 13·—. Wyka 10·00 do 10·50. Bobik 8·20 do 8·50. Hreczka 0·— do 0·—. Kukurudza 0·— do 0·—. Kukurudza stara 0·— do 0·—. Chmiel za 56 kilo —·— do —·—. Koniczyna czerwona 65·— do 80·—. Koniczyna biała 85·— do 105·—. Koniczyna szwedzka 65·— do 75·—. Tymotka 45·— do 55·—.**

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby kupieckiej we Lwowie.

Lwów, dnia 14 lipca 1911. **Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.**

·Pszenica prima 11·60, do 11·75. Żyto prima 8·20, do 8·50. Jęczmień prima 7·50, do 8·—. Owies pański prima 9·00, do 9·20. Kukurudza prima —·—, do —·—. Rzepak zimowy 13·—, do 13·25. Siemię lniane —·—, do —·—. Siemię konopne —·—, do —·—. Tymotka —·—, do —·—. Koniczyna czerwona prima 75·—, do 80·—. Koniczyna biała prima 95·—, do 100·—. Anyż płaski —.— do —·—, okrągły —·—, do ——. Groch do gotowania Wiktorya 12·—, do 13·—, zielony 13·—, do 14·—. Groch pastewny —·—, do —·—. Bobik koński 8·—, do 8·25. Wyka 8·50, do 9·25. Otręby pszenne —·—, do —·— żytne —·—, do —.— Chmiel —·—, do —·—.

	Kontyngent		Nadkontyngent	
	od	do	od	do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych				
loco stacye paritas Husiatyn . .	48·—	48·25	28·—	28·75
loco stacye paritas Tarnopol . .	48·25	48.50	28·25	28·50
loco stacye paritas Sokal . . .	48·50	48·75	28·50	28·—
Z dostawą i oddaniem loco rafinerye Lwów	50·50	50·75	30·50	30·75
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent				

Zboże.

Budapeszt, dnia 14. lipca 1911. (tel. wł.) Pszenica na październik 11·52 do 11.52 **Pszenica na kwiecień** od 11·52 do 11·52 Żyto **na październik** od 9·26, do 9·26 Owies na pazdziernik od 8·02 do 8·03. **Kukurudza na na lipiec** od 6·95 do 6·96 **Kukurudza na sierpień** od 7·56 do 7·57. Kukurudza na maj od —·— do —·—. **Rzepak na sierpień od 14·80, do 14·90.**

Oferty na przemianę: **mierne.**
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: słabe.
Pogoda: częściowo pochmurno.

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 14. lipca 1911. **Dziś o godzinie 10·30** przed południem notowano: **Marki niemieckie 117·41, Renta majowa 92·20, Węgierska renta koronowa 91·20,** Akcye kredytowe 662·—, **Kredytowa węg., 829·—. —·—, Bank anglo-austr.** 325·50 Unionbank 625·50, **Bankverein 547·50,** Laenderbank 532·50, —·—, Kolej państw, 746·—, Lombardy 120·50, Elbetal —·—, Fabryka broni —·—, Akcye tytoń. —·—, Alpiny 814·50, Rima Muranyi 681·50, Praskie Towarzyst. żelazne ——, Losy tureckie 250·50 Ruble 254·—, 4-proc. listy zast. **Banku hipot.** 93·05 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99·—, 4-proc. gal. pż. kraj. z 1893, 93·65, 4-proc listy zast. Banku kraj. 93·50, 56 listy Tow. kred. ziem. 92·—, 5-proc. Renta ros. z r. 1906, —·—. Akcye Banku hipot. —·—, Gal. Karp. Tow. naft. —·—, 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 99·10 **Skoda 650·50.**

Usposobienie: **ustalone.**

Kronika sportowa.

× **Wycieczka gal. Towarzystwa cyklistów i motorzystów do Budapesztu i Wiednia** wyruszy jutro ze Lwowa. Wycieczka ta, „w wielkim stylu“ przedsięwzięta, chlubnie bardzo świadczy o rozwoju G. T. C. M., które po reorganizacyi jako główny cel działalności wytknęło sobie uprawianie turystyki. — Przyznać też trzeba, że w tegorocznym sezonie Towarzystwo nie odstępuje od tej wytycznej, owszem, pod energicznem i pełnem inicyatywy kierownictwem, łącząc w swem łonie coraz to szersze koła, z każdym dniem zyskuje czem raz to większe i zasłużone uznanie.

Projektowana wycieczka do Budapesztu i Wiednia stanowić będzie „clou“ sezonu. Program jej jest następujący:

Dziś 14. lipca o godz. 7·30 wieczorem u kap. Porczyńskiego rewizya rowerów i udzielanie szczegółowych informacyi.

Sobota 15. lipca o godz. 3·40 pop. wyjazd koleją do Sianek, gdzie nocleg.

Niedziela 16. lipca o godz. 4. rano wyjazd ze Sianek przez Przesmyk Użsokski, Stasinę, Kosztrinę, Zabrady i Bereznę do Kis — 47 km. — 1 godzina odpoczynku. — O godz. 10. rano wyjazd z Kis przez Zarisco do Ungvaru — 36·9 km. — Dwugodziny odpoczynek — obiad. O godz. 3·30 pop. wyjazd z Ungvaru przez Kiraly-Helmecz, Szentes, do Satoralia-Ujhely — 65·7 kilometrów. — Nocleg. — Drogi razem 149·6 km.

Poniedziałek 17 lipca. O godz. 5 rano wyjazd z Ujhely przez Szarosz-Patok, Olasz-Uszka, Zombor, Gesztely do Miskolcsu — 76 km. Po trzygodzinnym postoju o godz. 4 pop. przez Csaba, Harsany, Abrany do Mezö-Kövesd — 40·1 km. Nocleg. Drogi 116·9 km.

Wtorek 18 lipca. O godz. 5 rano wyjazd z Mezö-Kövesd przez Füres-Abony, Kerescend do Gyöngyös — 55·1 km. (postój). O godz. 2 pop. przez Hatvan, Assool, Gödölö i Kerepes do Budapesztu — 81·2 km. Drogi 136·3 km.

Środa 19 lipca. Zwiedzanie Budapesztu.

Czwartek 20 lipca. O godz. 5 rano w dalszą drogę przez Budę, Vörösvar, Pilis-Csaba do Weyerges-Ujfalu — 50·5 km. Po trzygodzinnym odpoczynku o godz. 2 pop. przez Sütto, Neszmety, Alinas, Szöny do Komoru — 36 km. Stąd około 7 wieczorem parowcem na nocleg do Preszburga.

Piątek 21 lipca. O godz. 6 rano z Preszburga przez Wolfsthal, Hainburg, Altenburg, Petronell — a po krótkim odpoczynku wyjazd przez Markt, Szebart do Wiednia — drogi około 55 km.

Sobota 22 i niedziela 23 lipca. Zwiedzanie Wiednia,— wieczorem wyjazd koleją do Lwowa.

O ile piękna pogoda w całej wycieczce posłuży, — to uczestnicy jej będą się mogli pochwalić bądźcobądź bogactwem niecodziennych wrażeń, które im z pewnością na długie lata utkwią w pamięci.

× **Tarrasch-Schlechter.** Piątą partyę w tym pojedynku dwóch znakomitych szachistów wygrał Tarrasch, szósta zaś rozegrana we wtorek skończyła się na remis, — tak, że dotychczasowy wynik przedstawia się Schlechter +1, Tarrasch +1, remis 4.

Kronika krajowa.

△ **Przemyśl.** (*Szkoła przemysłowa żeńska. — Kurs kroju*). Istniejąca tu pierwszy rok szkołą przemysłowa żeńska założona przy Stowarzyszeniu pracy kobiet kończąc 15. b. m. pierwszy rok swej działalności, zamyka go wystawą robót uczenic — a równocześnie rozpoczyna rok nowy wpisami, które odbędą się w czasie od 15.—18. b. m., oraz od 25.—30. sierpnia.

Tejsamej szkoły staraniem odbędzie się od 15. bm. do końca sierpnia półtora miesięczny kurs kroju i białej krawiecczyzny,. tudzież sposobów szycia wyłącznie dla nauczycielek i seminarzystek.

Egzamin dojrzałości uczenic z prywatnych seminaryów ze Stryja, Sokala i Jaworowa odbył się w tutejszem seminaryum żeńskiem w czasie od 21. czerwca do 4. b. m. pod przewodnictwem radcy Kazimierza Bruchnalskiego,

△ **Czerniowce.** (*Morderstwo*). Do Lippoweny, wyłącznie przez Lippowanianów zamieszkałej gminy w pobliżu miasta Suczawy, przyszedł przypadkowo wczoraj o godzinie 2-giej popołudniu Lippowanin Iwan Roman syn Piotra w chwili, kiedy kilku jego krewnych posprzeczało się z Lippowaninem Iwanem Filomenonem Petrowem.

Roman nie badając wcale powodu sprzeczki, wyjął rewolwer z kieszeni i zastrzelił Petrowa, który na miejscu ducha wyzionął.

Po dokonaniu zbrodni, morderca Roman uciekł. Żandarmerya uwiadomiona o tem, puściła się za nim w pogoń.

Urzędowe kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 14. lipca 1911.

	płacą K.	h.	żądają K.	h.
Renty (za 100 kor.)				
4% renta majowa	92	20	93	20
4²/₁₀% renta sierpniowa	95	99	96	10
4% renta austryacka złota	116	50	116	70
4% „ „ koronowa	92	20	92	40
3½% „ „ inwestycyjna	80	55	80	75
4% „ węgierska koronowa	91	20	91	40
3½% „ „	80	95	80	20
Obligacye (za 100 kor.).				
4% gal. pożyczka krajowa z r. 1893	93	25	94	25
4% gal. obligacye propinacyjne	98	05	98	95
4% pożyczka m. Krakowa	90	50	90	90
4% pożyczka miasta Lwowa z r. 1896	88	50	89	—
4% pożyczka miasta Lwowa z r. 1900	91	75	92	75
4% Pożyczka m. Lwowa z r. 1911	92	—	93	—
Renty obce.				
6% Bulgarska pożyczka hipot. z r. 1892	122	35	123	35
6% „ „ tytoniowa z r. 1902	122	20	122	70
4½% Bulgarska pożyczka złota	95	05	96	05
5% Rosyjska państwowa z r. 1906	103	75	104	25
Listy zastawne i oblig. komunalne.				
4% listy zast. austr. pow. Zakł. kred. ziem.	93	—	94	—
5% listy zast. gal. Banku hipot. prem.	110	—	—	—
4½% „ „ „ „ „	99	—	100	—
4% „ „ „ „ „	92	80	93	80
4% listy zast. galic. banku kred. ziemsk.	98	75	99	75
4% listy zast. gal. Tow. kred. nieokr.	96	70	97	70
4% listy zast. gal. Tow. kred. 41 letn.	97	—	97	50
4% listy zast. gal. Tow. kred. 56 letn.	91	63	92	60
4½% listy zast. gal. Banku krajow.	99	—	100	—
4% listy zast. gal. Banku kraj. 57½ l.	92	65	93	65
4% listy zast. Peszt. węg. Banku komerc.	91	75	92	75
4½% oblig. komun. Peszt. węg. Banku komerc. 10% prem.	101	30	101	40
4% obl. kom. Pest. węg. B. kom. 5% prem.	93	25	94	25
5% listy zast. austr. węg. Banku	96	70	97	70
½% listy zast. węg. inst. kred. ziemsk.	82	25	83	30
4% oblig. Ustredni banka cesk. sporit.	100	—	100	30
Priorytety (za 100 koron).				
4% kolei Lwowsko-Czerniow. 10% pod.	87	20	88	20
4% Lwowsko-Czerniow. nieop. 100 złr.	92	15	93	15
3% prior. kol. Bux Bodenbach	76	15	77	15
2·6% prior. kol. połud. za 500 frank.	275	—	276	—
4% oblig. węg. kolei lok. 5% prem.	91	75	92	75

	dyw.		płacą K.	h.	żądają K.	h.
Akcye banków (za sztukę).						
Banku Anglo-austr. 240 kor.	18	—	325	—	326	—
Zakł. kred. d. hand. i przem. 320 k.	32	—	660	25	661	25
Węg. banku kred. 400 kor.	42	—	828	25	829	25
Gal. banku hipotecznego 400 k.	36	—	689	—	691	—
Banku dla kraj. koronnych 400 k.	28	—	531	75	532	75
„ Austro-węg. 1400 kor.	90	30	1949	—	1959	—
Bankverein . . . . 400 k.	30	—	547	50	548	50
„ Związk. (Unionb). 400 k.	32	—	624	50	625	50
Dolno austr. tow. esk. 400 k.	38	—	774	—	777	—
Živnostenska banka 200 kor.	14	—	280	50	281	50
Pragski bank kred. 400 k.	36	—	700	—	702	—
Akcye przedsiębior. transport.						
Kolei połn. ces. Ferd. 2000 kor.	237	50	5080	—	5110	—
„ Lwów-Czern.-Jassy 400 k.	27	50	558	50	560	—
„ państwowych 400 k.	33	—	745	60	746	60
„ południowej 400 kor.	—	—	120	50	121	50
„ Koszyce Bogumin 460 k.	15	88	352	50	354	—
Żeglugi par. na Dunaju 1000 k.	42	—	1160	—	1163	—
Lloydu 400 kor.	24	—	579	—	580	—
Adria 200 kor.	12	—	485	—	486	—
Akcye przedsiębiors. przemysł.						
Austr. Tow. górn. Alpina 200 k.	38	—	813	85	814	85
Praskiego Tow. żel. przem. 400 k.	150	—	2731	—	2733	—
Schodnica 500 kor.	1	—	489	—	497	—
Międzynar. tow. elektr. 400 k.	25	—	399	—	402	—
Węg. tow. elektrycznego 200 k.	22	—	490	—	494	—
Rima Muranyi 200 kor.	32	—	680	—	681	—
Gal. Karpackie naftowe 400 k.	30	—	784	—	793	—
Elbermühl fabr. papieru 200 k.	10	—	237	—	241	—
Wienenberger, cegielnia 200 k.	32	—	830	—	840	—
Austryackie fabryki broni 200 k.	32	—	758	—	760	—
Hirtenberger 400 kor.	64	—	1206	—	1209	—
Kopalni węgla Brüx 200 kor.	42	—	782	—	786	—
Poldhütte 400 kor.	24	—	623	—	624	—
Skoda 200 k.	20	—	650	—	651	—
Clotilde 200 k.	16	—	291	—	292	—

LOSY nom. wart.

	nom. wart.	płacą K.	h.	żądają K.	h.
5% państw. z r. 1860 koron	1000	1572	50	1632	50
5% „ „ 1860 (⅕) k.	200	458	75	430	75
bezpr. „ „ 1864 całe	200	610	—	622	—
bezpr. „ „ 1864 pół	100	305	—	311	—
węgier. premiowe z r. 1870 całe	200	433	—	450	—
węgier. premiow. z r. 1870 pół	100	219	—	225	—

LOSY

	nom. wart.	płacą K.	h.	żądają K.	h.
4% regul. Cisy		309	—	321	—
5% regul. Dunaju		293	—	299	—
miasta Wiednia kom. z 1874 „	100	498	50	508	50
2% serbskie fr.	100	125	50	131	50
3% austr. Zakł. kr. ziem. I. em. zł.	100	292	75	298	75
3% „ „ „ „ II. „ „	100	80	—	86	—
4% węg. Banku hipotecznego	100	149	—	[illegible]5	—
kredytowa z r. 1858 złr.	100	503		515	—
węgierskie Bazylika (Dombau)	5	37	—	41	—
Klary złr.	40	170	—	190	
miasta Krakowa „	20	96	—	106	
miasta Lublany „	20	54	—	9[illegible]	
Palffy „	40	—	—	[illegible]	
serbskie 10-frankowe „	10	28	—	[illegible]2	
tureckie państwowe fr.	400	150	—	[illegible]	
austr. czerwonego krzyża złr.	10	70	50	[illegible]6	[illegible]
węgier. „ „ „	5	47	25	51	[illegible]
włoskie „ „ lir.	25	59	—	61	
węgierskie Joszio złr.	2	16	—	19	
Rudolfa „	10	72	—	78	
Salma „	40	268	—	2[illegible]8	

	płacą K.	h.	żądają K.	h.
Kwity premiowe (Gewinnstscheine).				
3% austr. Zakładu kred. ziem. I. Emis.	67	—	73	—
3% austr. Zakładu kred. ziem. II. Emis.	117	—	127	—
4% węgierskiego banku hipotecznego	48	50	54	50
Losów Bazylika	11	—	14	—
„ austr. czerwonego krzyża	18	—	21	
„ węg. „ „	12	—	14	—
„ włoskich „ „	19	—	23	—
„ serbskich tytoniowych	10	—	13	—
Waluty.				
Dukat cesarski	11	36	11	[illegible]
20-frankówka	19	—	19	[illegible]
Niemieckie banknoty za 100 marek	117	40	117	60
Włoskie banknoty za 100 lirów	94	50	94	65
Francuskie 100 frk.	94	87	95	05
10 funtów szterlingów	240	15	240	40
Ruble (za 100 rubli)	253	50	254	50
Kursa warszawskie.	ruble			
4½% listy zastawne ziemskie	92	—	93	—
4% listy zastawne ziemskie	88	50	89	50
4½% listy zastawne miasta Warszawy	90	—	91	—
Losy rosyjskie I. em. z r. 1864	470	—	472	—
„ „ II. em. z r. 1866	370	—	372	50
„ „ III. em. z r. 1889 (szlach.)	326	—	329	—
4½% listy wileńskie	91	—	92	—
4½% listy łódzkie	38	—	39	—

Redaktor naczelny: Dr. ROGER BATTAGLIA. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“. Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska l. 19.—Tel. 305